Nr 58. Kraków, 12 Marca — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 11 marca.

Wniosek p. Mengera o niezgodności pewnych urzędów lub obowiązków z mandatem poselskim, pomimo wszelkich wywodów wnioskodawcy, że ma etyczne tylko źródło, wypłynął z wrażenia chwilowych wypadków i pewnej reakcyi ku umoralnieniu stosunków społecznych dążącej. Dowodzą tego rozprawy dzienników wiedeńskich w tym przedmiocie, a dowiodła więcej jeszcze dyskusya nad wnioskiem tak w komisyi jak w Izbie przy pierwszem czytaniu. Niedogadzał on jednym przez to, czego w jego rzeczywistej dążności domyślać się można było; niedopisywał drugim właśnie, że tej dążności domyślać się tylko trzeba; zniewolił zaś wszystkich do przyjęcia go i odesłania do komisyi; pierwszych, bo nie przystało im przeciw niemu się oświadczyć i odsłonić słabość; drugich, bo jak to mówią, lepszy rydz jak nic; wszystkich wreszcie, bo wniosek tak jak jest sformułowany, nie na wiele się przyda, ale zawsze jest pewnem zaspokojeniem uczucia powszechnego.

Z obojętnością był ten wniosek przyjęty, i pojąć łatwo, bo niemiał zasadniczej podstawy. Mieć jej niemógł, skoro tylko mandat poselski miał na oku, i do niego stosował to, co zowią *Incompatibilitätsgesetz*. Sprawa zaś ustawy „o niezgodności" odnosi się do ustawy wyborczej a nie do mandatu poselskiego. Wytłumaczyć się winniśmy z tego naszego zapatrywania na wniosek p. Mengera, który nas również niezapalił, chociaż radzibyśmy aby się mógł na coś przydać.

Wiadomo czytelnikom naszym, że prawa głosowania, czyli prawa bycia wyborcą, nie uważamy za wrodzone. Ten tylko powinien być wyborcą, komu prawo to nada i przyzna ustawa, uważając, że stanowisko jego w społeczności uprawnia go na wyborcę. Niezawisłość społeczna, o ile istnieć może, jest koniecznym warunkiem do uprawnienia na wyborcę. Nie będziemy powtarzać już tylekroć przez nas omówionej rzeczy, jak tę niezawisłość pojmujemy, i jak nam się przedstawia ustawa wyborcza w zdrowym ustroju społecznym obmyślana. Z powołaniem więc na wyborcę połączone są pewne niezgodności, i to takie, które stawiając obywatela państwa w zależności, nie pozwalają mu być wyborcą.

Lecz jeżeli ograniczamy prawo wyborcze, to znów nie możemy się zgodzić na ograniczenie natury tego prawa, to jest wolności wyboru. Można nie być wyborcą, jeśli się nie zajmuje stanowiska w społeczeństwie, któreby do tego dawało prawo, które oznaczyć może i powinna ustawa wyborcza, a ta mieścić w sobie musi *Incompatibilitätsgesetz;* ale skoro się jest wyborcą, musi się mieć prawo, a nawet więcej, tem samem ma się wolność wybrania tego, kogo sumienie i przekonanie wskazuje. Tu już *Incompatibilitätsgesetz* stanowią tylko konieczne warunki państwa, jak poddaństwo itd. i kodeks karny. Innej ustawy „o niezgodności" nie ma już dla tego samego, że wybór posła jest rzeczą sumienia, i tylko sumienie o zgodności i niezgodności ostatecznie rozstrzyga.

Jeżeli tak wysokiem w społeczeństwie jest powołanie poselskie, to właśnie z powodu tego, że wybór jest, a przynajmniej powinien być rzeczą sumienia. Nadweręża tę szczytną jego stronę słabość ludzka, ale to natury jego nie zmienia. Mandat otrzymany z tego moralnego źródła, nosi też tę cechę i w tem, że go nikt odebrać nie ma prawa, ani rząd, ani nawet wyborcy, którzy tylko mogą dać wotum nieufności, ale od sumienia posła zależy, czy mandat złoży albo go zatrzyma. Zgoła, sumienie jest w całej tej sprawie najwyższym sędzią; jak sumienie wyborców rozstrzyga, czy godność ta lub owa, urząd taki lub inny da się pogodzić z mandatem, który dają, czy zaufania ich nie osłabia ani niweczy; tak znów sumienie posła może tylko mu wskazać, czy godność jaką piastuje, nie przeszkadza mu do pełnienia obowiązków i pozwala odpowiedzieć zaufaniu wyborców. Sumienie tylko, a nie żadna ustawa, któraby wkraczała w prawo wyborców i w wolność wyboru, winno wskazać posłowi, czy, — jeżeli przyjął godność lub urząd, którego w chwili wyborów nie posiadał, wypada mu poddać się nowym wyborom, i odwołać się do wyborców.

To ostatnie ma głównie na oku wniosek p. Mengera, i dla tego widząc, jak dalece drażliwość sumienia w społeczności, dzięki szkodliwym teoryom, materyalistycznym prądom i osłabieniu religijnego ducha, stępiała, a poziom ogólny moralnego poczucia się obniżył, radzibyśmy, jak powiedzieliśmy, aby przyjęty wniosek i zamieniony na ustawę, posłużył za hamulec do używania a raczej nadużywania mandatu poselskiego dla osobistych celów. Nie dla tego więc, abyśmy na przykład urząd *Verwaltungsratów*, o jaki głównie chodzi, uważali za niedający się pogodzić z mandatem poselskim,— a tylu *Verwaltungsratów* zasiadających w Izbie dowodzi, że nie jest on również za przeszkodę w zaufaniu przez wyborców uważany, — ale byłoby może zdrowo dopomódz sumieniowi ustawą, którąby wskazywała, że w mandacie chodzi przedewszystkiem a raczej jedynie o obowiązki, jakie wkłada zaufanie wyborców, i że na nie powoływać się jest powinnością od mandatu poselskiego nieodłączną.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 9 marca (spóźnione).

(J. H.) Rozprawa nad ustawą podatkową stanowić będzie przez kilka dni wyłączny przedmiot obrad w Izbie deputowanych, które dotychczas ślimaczym tylko krokiem postępowały. Od tygodnia już trwają rozprawy nad sześcioma paragrafami, a dziś dopiero przybrały cokolwiek przyśpieszone tempo. Dyskusya sama atoli obraca się wyłącznie w ramach ściśle fachowych, wskutek czego traci na zajęciu u publiczności przywykłej do nieco więcej przyprawianej strawy parlamentarnej, aniżeli jałowa ściśle prawodawcza rozprawa nad podatkiem domowym dostarczyć jej może. Dlatego też w sprawozdaniu mojem pominę niezliczone wnioski, poprawki, dodatki i mowy nad niemi wypowiedziane. Wystarczy bowiem, dowiedzieć się o głównych zajściach podczas dyskusyi i o zasadniczych postanowieniach, ostatecznie zapadłych.

Nim dziś przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad ustawą o podatku domowym, minister rolnictwa, w zastępstwie Dra **Banhansa** przedłożył Izbie projekt dotyczący taryfy maksymalnej dla przewozu osobowego na niektórych kolejach austryackich.

Następnie z porządku dziennego dep. **Beer** zdawał sprawę nad niektóremi paragrafami ustawy podatkowej odesłanemi na powrót do komisyi, mianowicie nad § 2 ustęp 6 i 7, który przyjęty zostaje według modyfikacyi wydziału. Również i ustęp 8 tego paragrafu przyjmuje Izba według propozycyi sprawozdawcy, przychyla się atoli także i do wniosku bar. **Tinti**, aby uwolnienie od podatku rozciągnięto zarówno na zabudowania poświęcone gospodarstwu leśnemu. Wniosek ten poparty został przez dep. **Krzeczunowicza** i **Heilsberga**. §§ 6—9 razem wzięto pod obrady § 6 przyjmuje Izba bez dyskusyi. Do § 7; przy którym przemawiają dep. **Wężyk**, w imieniu mniejszości komisyi, stawiając poprawkę, oraz dep. **Kronawetter** i **Gudenus**, który ostatni równie stawia poprawkę, na którą Izba się zgadza przyjmując zresztą § 7 w brzmieniu komisyi, a odrzucając wniosek dep. **Wężyka**.

§ 8 stanowi o składzie komisyj krajowych. Dep. **Wężyk**, broni wniosku mniejszości; zmierzającego do ścieśnienia prawa mianowania ministra skarbu. Dep. **Kowalski** sprzeciwia się temu, dep. **Krzeczunowicz** popiera wniosek. Przy głosowaniu § 8 przyjęty zostaje według brzmienia komisyi. Tak samo uchwala Izba § 8, normujący skład komisyi kontrolującej.

§§ 10—16 przechodzą bez dyskusyi tak samo i § 17 stanowiący o zbadaniu prawa użytkowania, po krótkiej dyskusyj zostaje uchwalony według elaboratu komisyi.

Następne posiedzenie **jutro**.

Wiedeń 10 marca.

(J. H.) Z dzisiejszego posiedzenia Izby niższej mało tylko do zapisania. Rozprawiano dalej nad ustawą podatkową i załatwiono tylko pięć paragrafów. Od jutrzejszego dnia rozpocząć się miały posiedzenia wieczorne. Gdy atoli niektóre komisye pokończyć muszą jeszcze w tej sesyi materyał im poruczony, wieczorne posiedzenia prawdopodobnie zaczną się dopiero od przyszłego tygodnia. Mimo to spodziewają się, że do niedzieli ustawa podatkowa zostanie załatwioną.

Deputowani z Galicyi mianowicie **Krzeczunowicz** i **Wężyk** bardzo żywy biorą udział w naradach. Dziś do § 18 dep. **Krzeczunowicz** w imieniu mniejszości komisyi postawił i uzasadnił wniosek odmienny, który się atoli nie utrzymał. Po dłuższej dyskusyi odesłano ustęp jeden tego paragrafu do komisyi, resztę zaś przyjęto według brzmienia komisyi. Następne §§ 19, 20 i 21 przyjęto w ten sam sposób bez dyskusyi.

Do § 22 dep. **Wężyk** postawił wniosek, aby dochodzenie do zbadania wartości użytkowania nie jak tego projekt wymaga co 5 ale co 10 lat miało miejsce. Wniosek licznie poparty, nareszcie przyjęty został.

Na końcu posiedzenia dep. **Kellersperg** podał do odczytu wniosek naglący zmierzający do zmiany niektórych postanowień co do komisyi centralnej dla uregulowania podatku gruntowego; życzy sobie mianowicie, aby centralna komisya uchwały swe powzięła większością głosów obecnych członków, i aby przewodniczący głosował tylko w razie równości głosów, nareszcie aby, w razie, gdy przy głosowaniu nad wysokością liczby nie dała się otrzymać absolutna większość, to uważaną ma być za przyjętą liczba wyższa zaraz po niej idąca.

Wiedeń 10 marca.

(R.) Nowe hasło słyszeć się daje od niejakiego czasu; hasło to zowie się: „uczciwość". Jest to niezaprzeczenie bardzo piękne hasło i nader chwalebne, lubo się nieco spóźniło, gdyż pojawiło się dopiero w dwa lata po *Krachu*, a zatem w chwili, kiedy nie tylko minęła złota era strzyżenia owczej potulności akcyonaryuszów, ale kiedy już mijać poczyna epoka grabieży ostatnich szczątków majątkowych ze strony rozmaitych komitetów likwidacyjnych. Ale mniejsza o to. Żądza szerzenia uczciwości, hasło „czystych rąk" zawsze jeszcze przydać się może, lecz pod jednym warunkiem, t. j. aby nie zaczął kwitnąć „szwindel uczciwości", jak dawniej kwitnął „szwindel nieuczciwości". Zaledwie bowiem rozległ się krzyk i nawoływanie za „uczciwością", naraz wszyscy pragną uchodzić za „uczciwych", wszyscy — jak w szkole — podnoszą ręce powtarzając: „My wszyscy uczciwi". Jest to najlepszy sposób zniweczenia i uderamnienia owego hasła, jakie rozlega się od dni kilku. Dziennikarze, deputowani, a nawet *Verwaltungsraci* wszyscy przyłączają się do chóru i wołają: „Patrzcie, jak my to wszyscy celujemy uczciwością". Pocóż silić się na utworzenie stronnictwa uczciwych, skoro w całej stolicy niemasz ani jednej nieuczciwej duszy! Żadne stowarzyszenie nie liczy tylu członków, ile ich nabędzie w bardzo krótkim czasie stronnictwo uczciwych. Wszystko tłumnie ciśnie się do tego stronnictwa, bo któż zechce uchodzić za nieuczciwego! Uczciwość jest bardzo pięknym napojem, powiedział ktoś, ale gardzę czarą, w której mi go ofiarują! Dotąd mieliśmy nieuczciwość w spółkach akcyjnych, teraz będziemy mieli uprzywilejowaną uczciwość. W poniedziałek, jak wiadomo, odbyła się sekcya parlamentarna *in anima vili* na osobie jednego z deputowanych, a sekcyi dokonali pp. Menger, Hofer, Lienbacher i Suess. Sekcya ta niewątpliwie była poniekąd zasłużoną i uzasadnioną, ale jakiem prawem cała Izba klaskała, kiedy przemawiali owi czterej deputowani? Czy Izba w obecnym swym składzie tylko jednego liczy niesprawiedliwego, czy znajduje się tam 320 sprawiedliwych, takich, co nigdy nie brali udziału w wątpliwych operacyach finansowych? Ale to bardzo wygodnie klaskać i wołać: „Patrzcie, my uczciwi", a dzienniki za nimi wołają: „I my uczciwi". A któż starał się o koncesye kolejowe i bankowe, kto je popierał, kto je wyzyskiwał?

Oprócz hasła „uczciwość" zajmują się tu teraz przeważnie przedłożeniami kolejowemi, tudzież giełdą. W tym kierunku równej używają teraz popularności minister rolnictwa, zastępujący ministra handlu p. Chlumecky i — Paryż. P. Chlumecky używa popularności, ponieważ od urlopu p. Banhansa już tyle przedłożył Izbie nowych projektów kolejowych, a każdy projekt kolejowy miłym jest upominkiem dla najrozmaitszych czynników. Oprócz tego chwalą energią, z jaką p. Chlumecky występuje w komisyi kolejowej przeciw p. Herbstowi, ilekroć ten „minister kolejowy" narzuca swe opinie całemu Wydziałowi. Jeszcze popularniejszym może od dni kilku jest Paryż, a byłoby równie popularnem każde miasto, zkądby wyszło takie samo, jak z Paryża hasło giełdowe. Giełda wiedeńska podczas ostatniej wojny słynęła ze swych sympatyj dla Francyi, teraz sympatye te zamieniły się w zupełną miłość dla stolicy francuskiej. Sympatye te znajdują nawet wyraz w takich dziennikach, które walczyły dotąd przeciw Francyi. Hausse paryska spowodowała tę zmianę usposobienia, a p. Phillipart, który był aranżerem tego najświeższego ruchu giełdowego w Paryżu, największej używa popularności, i gotów jeszcze otrzymać pomnik za życia.

Tutejsze stowarzyszenie bractwa Św. Michała Archanioła odbyło temi dniami swe doroczne posiedzenie, którem dzienniki zajmują się bardziej, aniżeli w zeszłych latach, z powodu przemówień arcybiskupów Rauschera, Schwarzenberga i hr Leona Thuna. Ze wszystkich tych mów wnoszą, że stronnictwo katolickie w Austryi dobrze umie rozróżnić między położeniem kościoła katolickiego w Prusiech i w Austryi, że umie stosować swe zachowanie podług tej różnicy. *Presse* dzisiejsza utrzymuje, że dnie stronnictwa *Vaterlandu* są policzone, bo wnet utworzy się polityczne stronnictwo katolickie biorące rozbrat z opozycyą bierną. Zostawiamy to *Pressie. Volksfreund* wieczorny potwierdza tę wiadomość i to w tonie dość urywczym; organ arcybiskupa Rauschera zawsze zresztą w tym duchu działał i przy każdej sposobności dowodzi, że innej potrzeba polityki w Monarchii Habsburgów a innej w Monarchii Hohenzollernów.

Poznań 7 marca.

Nowy projekt ustawy przedłożony w Izbach, upozorowany jest ostatnią Encykliką Ojca św. Mówimy upozorowany, boć Encyklika nic nowego światu nie ogłosiła, do niczego nowego ani Biskupów, ani katolików w Prusach nie popychała, jedynie ich zachowanie się w obec nowego prawodawstwa — jako słuszne zatwierdziła i pochwaliła.

Nową tą ustawą kościół pozbawionym zostanie resztek swego mienia, pomimo konstytucyi, pomimo konkordatu, zawartego w bulli *de salute animarum*, pomimo szumnego wypowiadania uszanowania dla własności, przy każdej sposobności, a ciągłego jej gwałcenia w obec kościoła. Nie łudzimy się, że cios to wielki, to obdarcie kościoła do ostatecznych granic, ale ustawa ta mniej wkracza w dziedzinę sumień, jak tak zwane ustawy majowe lat ostatnich; mniej więc kościołowi szkodzić będzie, choć to gwałtu nie zmniejsza w niczem, a w ustawie tej niemoralnej z gruntu, są i pokusy do buntu w obec władzy, premiowania nieposłuszeństwa i łamania przysiąg, bo obietnica wypłaty pensyj tym, którzy się oderwą od jedności kościelnej. Nowa więc ta ustawa łączy w sobie gwałt, podżeganie do łamania przysięgi stanu, ocenę wartości ludzi, tylko ze strony materyalnej — bo znów wszystko na talarze się opiera i na talar obrachowane, jakby to było jedyną podstawą społeczeństwa. Ruin rząd namnoży, a kościoła nie zwycięży — i cóż dalej będzie: gilotyna lub szaffot, to ostateczna broń, co jeszcze pozostaje w obec wiernych — i do tego przyjdzie, jeśli Bóg tej srogiej klęski nie odwróci.

Mówią, że i na tej ustawie jeszcze nie koniec w obecnej legislaturze; że przyjdą jeszcze inne, celem zaokrąglenia systemu. Prąd ten kościoloburczy już wygląda na napad bezwiedny — i cóż więc dalej spodziewać się można? Jesteśmy na drodze, gdzie od katolików żądać będą piśmiennych wyrzeczeń się wierności kościołowi, coś obydnej pamięci z prześladowania w Anglii — w zasadzie już to orzeka nowa ustawa do Izb wniesiona.

Co do adresu przeciw Encyklice, oświadczyli się przeciw niemu starokatolicy: dość im już hipokryzyi ludzi, co to do żadnego kościoła nie należą, i karyerę za bóstwo uznają. Zdaje się jednak, że urzędników do podpisu adresu tego zmuszać będą, pod grozą utraty miejsca — a więc głodem, jak cały Kościół i sługi jego.

Z naszych dziekanów uwięziono znów księdza Kesslera, tutejszego miejscowego dziekana, przełożonego parafii niemiecko-katolickiej, zewsząd wielce szanowanego duchownego.

Złożenie mandatu poselskiego przez hr. Stanisława Tarnowskiego, zawsze równie boleśnie powtarzam, zajmuje tu opinię publiczną. Nie żebyśmy żałowali dla niego trybuny lwowskiej, skoro posiada katedrę uniwersytecką, krzesło akademickie i organ własny, do pracy i zasług dla kraju; ale jako symptom starej naszej choroby, że żadna zasługa u nas nie wystarcza, że zawiść i niechęć każdą wyższość i zasługę w kraju dotknąć musi — i póty prześladować, póki pola działania częściowo lub całkiem nie odbierze. Tą wadą upadliśmy, i dotąd nas ona toczy, odbierając wszelkie siły żywotne.

Petersburg 1 marca.

Praca, zwykle tak powolna, asymilacyi obcych narodowości, która się nieudaje zwykle najzdolniejszym mężom stanu, skoro tylko chcą przyspieszać wypadki a zwłaszcza nie rachować się z czasem, weszła zdaniem rządu tutejszego w kolej, który ją do pożądanego rezultatu doprowadzi, i to co się tyczy prowincyj baltyckich, Estonii, najbliższej stolicy. Faktem jest, że nauka języka rosyjskiego stała się tam obowiązującą w szkołach początkowych, na żądanie (ma się rozumieć wywołane przez rząd) samychże chłopów. W ten sposób przeciw temu rozporządzeniu ani szlachta, ani duchowieństwo, nie może zakładać opozycyi. Język rosyjski wprowadzony nawet został do seminaryów założonych dla

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

— Jakiego doznałem zawodu, mówił nam niedawno pewien sędziwy obywatel wiejski, zjeżdżając na zimę do Krakowa. Niebyłbym się wyruszył ze wsi, gdyby nie jejmość co czytając ustawiczne sprawozdania o odczytach publicznych, odbywających się zwykle w wielkim poście, tyle nalegała i przedstawiała, że do dokończenia edukacyi córek potrzeba koniecznie przywieść je do Krakowa, bo taka teraz moda, że panny jakby studenci chodzą na prelekcye. Cóż było robić, perswadowałem jak mogłem, że co lepszego tam powiedzą na owych prelekcyach, to zaraz drukują w Przeglądzie, że będą mogły panienki odczytać sobie wolnym czasem w domu. Ale gdzie tam, nieprzegadać mojej jejmości, tylko prelekcye i prelekcye — wszak mówiła, sąsiad z Wilczej góry zawiózł w przeszłym roku swe panienki, toż i panny Kasprówny powróciły z Krakowa z pełnemi kajetami, czyliż nasze tylko córeczki mają siedzieć w kącie i przyznać się, że niesłyszały żadnego z tych uczonych, literackich i artystycznych odczytów. Musiałem przeto uledz, omłóciwszy pszenicę wyruszyliśmy na post do Krakowa, boć to podobno taki zwyczaj, że wraz ze śledziem i rybami częstują się tutaj prelekcyami. Tymczasem ani ryby się dokupić, ani prelekcyi usłyszeć, bo jak mi mówiono na targu ryby w stawach wymarzły, czy temu samemu losowi ulegli także prelegenci, bo połowa mija postu, a dotąd o żadnych odczytach publicznych niesłychać.

— Niewymarzli wraz z rybami, odrzekł na to jeden z zamieszkałych od lat kilku marszałków wołyńskich, stały słuchacz wszystkich publicznych odczytów, ale jak raki wyszeptali się prelegenci. I nic dziwnego, czego się nadużywa, to się długo utrzymać w równej mierze, niemoże. Przez parę zim bywało prelekcyj co niemiara, codziennie, niekiedy po parę na dzień, więcej, niż w wielkich stolicach. Aż wreszcie brakło już tematów, brakło prelegentów, a na koniec zaczęło brakować słuchaczy. Stowarzyszenia bratniej pomocy doznawszy zawodu w dochodach z odczytów, wolą urządzać bale lub loterye, słyszałem nawet o projekcie tomboli na jakąś czytelnię. Prelekcye poszły w odstawkę — dopókąd niezatęskni znów dla rozmaitości za nimi publiczność, dopókąd prelegenci nieodpoczną sobie nieco i niezechcą odświeżyć wawrzynów wymowy, gdy te zwiędną, które zebrali na pierwszych występach.

— Cóż więc robić z panienkami, zagadnął znów szlachcic, w świat jeszcze niewchodzą, chciałem je dla rozrywki zawieść do teatru, a tu do mojej żony przychodzi dawna znajoma, świadoma obyczajów krakowskich: Broń Boże! w teatrze panienki niebywają, chyba, że jakąś pensionarską przedstawiają sztukę, i na dowód, że niemożna bez zgorszenia prowadzić córek do teatru, odczytała ustęp z mowy akademickiej Dumasa, który wręcz powiada, że chcąc teatr zamienić na szkołę moralności niemożna tam niewinnych wprowadzać istot. Nierozumiałem wprawdzie tego dowodzenia, że aby być moralnym trzeba wziąść rozbrat z przyzwoitością, ale chcąc niechcąc posłuchałem rady i zostaliśmy w hotelu, tęskniąc za domowem ogniskiem, któreśmy porzucili niewiedzieć dla czego. Wszystkiemu winni ci dziennikarze, co rozgłaszając sławę krakowskich prelekcyj, zawrócili głowę mojej jejmości.

Niestaraliśmy się odeprzeć zarzutu, bo zwykła to zwrotka, że dziennikarze wszystkiemu winni. Poganić źle, pochwalić jeszcze gorzej, a zamilczeć to już wina nie do przebaczenia. Są ludzie, co dziennik czynią odpowiedzialnym za nowiny polityczne, które im niedogadzają i za niepogodę, za nudy miejskie i kłopoty wiejskiego życia, za drożyznę lub taniość produktów, za niepowodzenie składki, lub za jakieś odniesione *fiasco*. Duch krytyki charakteryzujący dzisiejsze usposobienia znachodzi ulgę, gdy po kawie przy cygarze odczytuje się dziennik.

Od prelekcyi, krok jeden do składek, wszak środek to tylko do zbierania grosza na pewne cele publiczne, lub na wpół publiczne a na wpół miłosierne. Nie wiemy czy jest kraj, w którymby więcej instytucyi wspierało się jedynie na ofiarności publicznej, i w którymby częściej do tej ofiarności się odwoływano. Jedno z pism humorystycznych przedstawiło trafnie Galicyę, w postaci obdartej kobiety, przed którą stoi szereg skarbonek z napisami na różne cele i potrzeby. I rzeczywiście biedna Galicya z pod łachmanów zawsze jeszcze umie odszukać i wydobyć jakiś grosz do każdej z tych skarbonek. Listy składek ogłaszane niemal codziennie najlepszym tego dowodem i byłoby rzeczą ciekawą, gdyby ktoś się podjął zsumować te datki i utrzymywać roczną statystykę składek publicznych. Jest to może jeden z najważniejszych objawów opinii. Słusznie prym obecnie trzyma składka na wygnanych lub uwięzionych księży wielkopolskich. Gdzież bowiem bardziej nagląca potrzeba, gdzież ważniejszy obowiązek. Innego nie mamy środka stwierdzenia moralnej wspólności z prześladowanym kościołem w najstarszej dzielnicy polskiej. Po więźniach wielkopolskich, idą wygnańcy chełmscy.

W drugim dopiero rzędzie występują sprawy podejmowane w naszej prowincyi, gdzie potrzeby mniej naglące. Subskrybcya na obraz Matejki zrazu ochoczo i hojnie podjęta w Krakowie, doznaje niejakiej przerwy. Zapewne jest to jeszcze pora, w której delegaci komitetu krakowskiego, prezesowie powiatowi i burmistrze niedokonali kwesty w swym obrębie. Zebrana już połowa sumy potrzebnej do zakupna obrazu winna służyć za zachętę, zwłaszcza, że w tej pierwszej połowie figurują tak znaczne datki, że resztę łatwo z drobniejszych uzupełnić ofiar. Wprawdzie rzecz to doświadczona, że łatwiej łowią się grube ryby niż drobny narybek, i zwykle to bywa, że kto z imponującą nie może wystąpić kwotą, ten woli uchylić się od ofiary drobniejszej. Nie mogę dać wiele — nie dam przeto nic, oto dziwna zaiste logika, z jaką się często u nas spotkać można. Chcąc oszczędzić ofiarność kraju, projektowaliśmy w pierwszej chwili kiedy myśl subskrybcyi na obraz Matejki została podjętą, opodatkowanie lichwiarzy. Wprawdzie pomysł nasz dotąd nieznalazł zastosowania, ośmielamy się go wznowić z tego względu, że społeczność naszą możnaby podzielić na dwie kategorye: dłużników i wierzycieli mówiąc grzecznie wypożyczających na wysokie procenta.

Łatwo zaś te dwie kategorye rozpoznać według wyznań. Nigdy statystyk nie może znaleść pewniejszej normy. Proponowalibyśmy przeto w zamierzonej reformie ustawy lichwowej dla Galicyi maleńką poprawkę, aby przy każdej zawieranej pożyczce i podpisywanym wekslu powyżej pewnej stopy odciąganym był procent na rachunek wypożyczającego, w celu pokrycia różnych składek publicznych. Podwójny skutek byłby tu osiągnięty, ukrócenie lichwy i wciągnienie licznej kategoryi pożyczających, w grono obywatelstwa krajowego przez podział ofiar. Moglibyśmy w ten sposób nie jeden obraz Matejki, ale całą zakupić galeryę bez szkody obdłużonej społeczności katolickiej, a z pożytkiem moralnym i widoczną korzyścią dla starozakonnej społeczności pożyczających. Osiągnąwszy w ten sposób znaczne fundusze na zakupno galeryi, odnowilibyśmy na jej pomieszczenie Sukiennice, i świetnym bankietem obchodzilibyśmy pojednanie dłużników z wierzycielami, a zarazem rozwiązanie kwestyi żydowskiej!

Zanim jednak przyjdzie do tego bankietu w obszernych salach przyszłego krakowskiego *Palais royal*, słyszeliśmy o licznych zakładach między optymistami i pesymistami, czy do lat sześciu restauracya gmachu Kazimierzowskiego ukończoną zostanie. Wiosna się zbliża, a dotąd podobno komisye nieukończyły swych prac wstępnych. Projekt p. Prylińskiego miał tę zasługę, że dał sposobność do wielostronnych rozpraw nad tym kłopotliwym zabytkiem. Dwie komisye zgromadzały się z osobna, komisya z estetyków i komisya z techników złożona. Narady miały być nader zajmujące, ale czy doprowadzą do prędkiej konkluzyi. Czy pesymista nie wygra zakładu, i zamiast fundować obiad w okazałej restauracyi w nowych lokalach Sukiennic, niespożyje go w hotelu Wiktoryi za koszt optymisty? Członkowie komisyi są podobno bezparcejalni, bo w każdym razie mają zapewniony udział w obiedzie, czy Sukiennice będą odnowione lub nie. To pewna, że gmach ten przypomina owe pantofle, darowane derwiszowi, które go o ruinę przyprawiły. Do pięknych pantofli trzeba było dobrać okazały dywan, dla nowego dywana trzeba było oblec całą komnatę w równie piękne obicia. Gdy raz Sukiennice przybiorą się w nową szatę, trzeba będzie odświeżyć domy w rynku, upiększyć ulice, otoczyć miasto wiankiem willi. Zgoła stary Kraków, w nową przybrać się musi szatę.

Pomiędzy licznemi projektami nowych budowli,

kształcenia nauczycieli do szkółek początkowych. Nadto, gymnazyum rosyjskie Aleksandrowskie, założone kilka lat temu w Rewlu, kwitnie i nie może objąć wszystkich uczniów, którzy przyjęcia w nim żądają.

Odbywa się w tej chwili zebranie szlachty w Rewlu. Jednym z pierwszych jego aktów była propozycya naturalizacyi czyli wpisania gubernatora dzisiejszego, ks. Szahowskiego w poczet szlachty miejscowej, a propozycya ta aby być przyjętą i zostać uchwałą wymaga jednomyślności głosów. Zaszczytu tego nie dostąpił był dotąd żaden jeszcze urzędnik rosyjski.

Marszałek szlachty, baron Mandell, był także ponownie obrany w swej godności. Rzecz to ważna, bo pod jego to zarządem przychodzi stopniowo do uspokojenia umysłów, do rozumnego, jak tu nazywają, zbliżenia się, do usunięcia wzajemnych nieporozumień, powstałych za administracyi jego poprzednika ks. Szahowskiego, wielkiego rusofila, który działał zbyt porywczo w swem urzędowaniu, i którego rząd widział się zmuszonym oddalić, aby uspokoić rozbudzone namiętności. Baron Mandell jest zręczniejszy.

Paryż 7 marca.

(B.) Ministerstwa jak niema tak niema. Teka spraw wewnętrznych nie przestała być kamieniem probierczym narodowéj wartości młodéj parlamentarnéj większości, i wszelkie usiłowania Buffeta i Dufaura o ten kamień probierczy bezskutecznie dotąd się rozbijają. Słusznie, i samo to wahanie się w przyznaniu pewnéj osobistości teki spraw wewnętrznych, dowodzi, że większość nowa jest przedewszystkiem „większością organiczną.“ Jako taka musi ona być nader baczną w wyborze osoby, którą powoła do objęcia kierunku wewnętrznych organicznych prac narodu, który zrozumiał nareszcie, że do politycznego a dodatniego życia brak mu niewzruszonych podstaw, że dzięki walkom stronnictw, jakich od lat 100 blisko jest teatrem, zaszedł na trzęsawisko, z którego nie wie, którędy wybrnąć i czy wybrnąć może. Gdyby nowa większość była tylko anti-bonapartystowską, obsadzenie teki spraw wewnętrznych nie przedstawiałoby najmniejszéj trudności; ktokolwiek, byle bonapartystom nieprzychylny, a z zachowawczych swych pojęć znany, mógłby taką tekę bardzo skutecznie piastować. Sama przeto trudność odszukania tego ministra spraw wewnętrznych jest dla nas dowodem, że anti-bonapartyzm nowéj większości jest tylko jedną jéj stroną, jedną z rozlicznych jéj form nie zaś treścią. Nie przeczę, iż wzrost bonapartystów był bezpośrednią przyczyną postawienia téj większości, lecz sam ten fakt, iż przeciw wpływowi zorganizowanych bonapartystów pragnie ona skutecznie oddziałać, zaprowadzić ją musi do prac organicznych nie ściśle anti-bonapartystowskich ale ogólnie narodowych. Co takich prac może lub być musi ostatecznym wynikiem, czy postawienie republiki francuskiéj, bez żadnego innego tytułu, któraby urzeczywistniła ideał „rządu narodowego przez wszystkich,“ czy też konieczny powrót do monarchii z prawa bożego która jest także „rządem narodowym przez wszystkich,“ bo składają się nań wszyscy pod ogólnym kierunkiem królewskości wyższéj nad stronnictwa, bo opartéj na bożem prawie, a więc mającéj moc skupienia w sobie wszystkich jednostronnych a nawet przeciwnych sobie harmonią pracy; mogącéj przeto odpowiedzieć temu ciężkiemu zadaniu skupienia w sobie jak promień słoneczny wszystkich tęczowych barw, to dopiero przyszłość pokaże. W poglądach waszych a moich na bieżące sprawy francuskie zachodzi pewna różnica. Różnica to formy a nie treści, bo podczas gdy się zapatrujecie na te sprawy z punktu praktycznego i nie widzicie, aby francuska nowa większość mogła urzeczywistnić inaczéj ideał rządu wszystkich jak powrotem do monarchii, to ja cieszę się z usiłowań przeprowadzenia na drodze republikanckiéj ideału takiego rządu, w tem przekonaniu, że próba to ostateczna, jeżeli zaś ta się nie powiedzie, to już wówczas sama siła wypadków sprowadzi do Paryża Henryka V. Opatrzność dziejowa narzuci wówczas Francyi królewskość całą potęgą prawdy, przeciw któréj obosieczna broń, narzędzie doktrynerów r. 1848, powszechne głosowanie ciemnoty, nic zdziałać niepotrafią.

Po tych kilku słowach osobistéj obrony, wracając do spraw bieżących, zapisuję, że podług ostatnich wiadomości negocyacye o postawienie gabinetu na tym stanęły punkcie, iż w zamian za dopuszczenie do teki prac publicznych jednego z członków prawicy umiarkowanéj, którzy jakkolwiek nie wchodzą w skład organicznéj większości, ćwiadczyli się marszałkowie z gotowością poparcia jego rządów w kierunku zachowawczym, lewy środek żąda dla siebie teki spraw wewnętrznych. Czy zgoda zapadnie na tych warunkach, trudno przewidzieć i rad nie rad, muszę oczekiwać aż *Dziennik Urzędowy* ostatnie swoje wypowie słowo. Tymczasem nieco o pracach emigracyjnych

5go t. m. odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa historyczno-literackiego w bibliotece, którą z przyzwyczajenia, acz jest własnością towarzystwa, biblioteką hr. Zamoyskich ostatnim razem nazwałem. Po zakomunikowaniu Towarzystwu świeżo zaszłych zgonów śp. Orpiszewskiego Leonarda i śp. posła Żarczyńskiego zmarłego w Norymberdze o czem *Czas* już doniósł, jenerał Bystrzonowski dał głos p. Niedźwieckiemu, który zakomunikował Towarzystwu rozprawę p. La Vallée z ministerstwa handlu francuskiego, przedrukowaną z *Revue Contemporaine*, a mającą na celu obronę łaciny i w ogóle starożytnych języków i literatury przeciw zamachom p. Simona, podczas gdy za Thiersa piastował tekę oświaty. P. de La Vallée obronę swoją oparł na Polsce twierdząc, że łacina, bądź przez łacińskich klasyków, bądź wpływem katolickiego, łacińskiego przeto kościoła, przyczyniła się wiele do stworzenia polskiéj narodowości, do wykształcenia bądź jéj języka i literatury, bądź nawet do ukształtowania jéj politycznego w naród. Ciekawe to bardzo wypracowanie, obok rzeczywistéj erudycyi polskiéj, czytelnik spotyka tam do gruntu francuskie z lekkością swoją, poglądy, które najpoważniejsze nawet usta uśmiechem ożywić muszą. Niemniéj przecież zasługuje ono na uwagę, gdyż obok lekkości powtarzamy, wypracowanie to w przeważnéj części jest gruntowną polską erudycyą bogate. Następnie p. Bronisław Zaleski odczytał Towarzystwu ostatnią część swego dzieła o życiu i pracach Ks. Michała i Augusta Czartoryskich.

Jeżeli trudną jest rzeczą sądzić o dziele z posłyszanego tylko odczytu, to trudność się wzmaga, gdy przychodzi oprzeć sąd taki doraźny na posłyszanéj tylko jednéj części dzieła. Ta jedna przecież raz jeszcze niezaprzeczalny daje nam dowód, iż zarzuty, pomiędzy młodą emigracyą szczególnie znajdujące mir, dotyczące wrzekoméj a stronnéj zawisłości Towarzystwa od rodziny ks. Czartoryskich, są silną a rozmyślną potwarzą. P. Br. Zaleski przedstawił się nam w charakterze historyka, krytyka, więc stronnością niezaślepionego panegirysty. Zapewne, tak dostojne postacie mężów jakim byli ks. kanclerz Litewski i ks. wojewoda Ruski, postacie w życiorysach swoich zamykające całą pewną epokę, a tyle smutną, rozbiorową epokę naszego narodu, muszą wywołać w historyku uniesienia podziwu, ale widzieliśmy jak z okoliczności sejmu konwokacyjnego po śmierci Augusta III, gdy Potoccy ofiarowali zgodę acz warunkową, a którą książęta odrzucili, widzieliśmy z jak bolesnym żalem historyk zaznaczył, że polityczni a wszechstronną wiedzą bogaci, nie własnego stronnictwa lecz ogólne tylko narodu interesa mający na widoku mężowie, w téj okoliczności nie wznieśli się do najżywotniejszego naówczas pojęcia: przejednania. Pierwszym warunkiem bezstronności w historyku jest poszanowanie wielkości w jéj nawet ujemnościach, krytyka wówczas tylko celu nie chybia, kiedy nie złością ale miłością się zbroi, kiedy miasto wyrzucać złośliwie błędy lub niedostatki, powiada z miłością, z p. Zaleskim: „ci, i tak już polityczną a wszechstronną wiedzą dostojni mężowie, jakiejże nie dosięgliby wielkości, gdyby obok téj głębokiéj wiedzy posiadali zapał i wiarę w zapał Puławskich, prostotę Kościuszki i patryotyczną zuchwałość Rejtana.“ Taką, zdaje mi się, była myśl p. Zaleskiego, a myśl ta dopełnia uciętą nieco konkluzyę dzieła, które historyk kończy zdaniem, iż jeżeli książęta Polski nie odkupili to przynajmniéj położyli pierwszą cegiełkę przyszłego jéj odkupienia. Słuchaczowi natychmiast nasuwa się myśl, iż inni także podobne położyli cegiełki, lecz że gmach odkupienia wówczas dopiero na tych cegiełkach wyniesć pod słońce Polska potrafi, kiedy wyda generacyę lub mężów którzy ogarnąć potrafią wszystko, i obok wiedzy a głębokiéj wiedzy ks. Czartoryskich pomieszczą zapał i wiarę Puławskich, prostotę Kościuszki i zuchwałość Rejtana.

Obwieszczenie.

Wybór uzupełniający jednego posła na sejm krajowy, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Rzeszowskiego, rozpisuje się niniejszem na dzień 8 kwietnia b. r.

Wybór odbędzie się w Rzeszowie o godzinie i w lokalnościach, o których wyborcy zawiadomieni zostaną kartami legitymacyjnemi.

Listę wyborców wzmiankowanego okręgu wyborczego ogłasza się jednocześnie w dzienniku urzędowym *Gazety lwowskiéj*.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie d. 7 marca 1875 r.

NPan polecił przydzielić Oskara Madurowicza, podpułkownika zostającego w stanie spoczynku, do archiwum wojennego, przenosząc go równocześnie na etat armii.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Stanisławczyku Mikołaja Roskosza, i tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Kniażu Michała Wyszyńskiego, rzeczywistymi nauczycielami tychże szkół.

Wiedeń 10 marca. Wydział kolei żelaznych w Izbie deputowanych, wygotował sprawozdanie o memoryale zarządów kolei żelaznych austryackich. Zarządy te wniosły bowiem do Izby deputowanych memoryał, w którym starają się udowodnić, że koleje żelazne austryackie, jako publiczne zakłady komunikacyjne, przez rozmaite ze względów państwowych stawiane do nich żądania i nakładane na nie obowiązki, nareszcie przez podatki i opłaty bardzo są obciążone, nawet daleko więcej, niż koleje żelazne w Niemczech. Wspomniano następnie, że okoliczności te obok innych są istotnym powodem, dla czego koleje żelazne w Niemczech mogą mieć niską taryfę. Zawarte w memoryale zażalenia podzielone są na trzy kategorye i obejmują warunki, od których ma być zawisłem polepszenie stosunków kolei żelaznych austryackich. Jeden z tych trzech punktów, odnoszący się do kwestyi podatków i opłat, przydzielony został uchwałą Izby Wydziałowi reformy podatków, pierwszy i drugi Wydziałowi kolei żelaznych, który teraz wnosi, aby memoryał oddać rządowi do wyczerpującego zbadania.

Wydział, któremu przydzielono ustawę o chwilowem uwolnieniu od opłat czynności, zmierzających do wykreślenia drobnych pozycyj hipotecznych, poczynił pewne zmiany w przedłożeniu rządowem i chce, aby koszta o ile możności zmniejszyć i do jednakiej doprowadzić manipulacyi, iżby wszystkich przy wykreśleniu jednej pozycyi interesowanych wspólnym edyktem wzywano i wnosi, aby Izba w tem brzmieniu przyjęła przedłożenie rządowe.

Wydział gospodarczy przedłożył sprawozdanie z wniosku dep. Dr Rosera o reformie rządowych zakładów zastawniczych i wnosi następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby w celu odpowiedniej reformy zakładów zastawniczych zostających pod nadzorem państwa, poczynił jak najrychlej stosowne kroki i przy spodziewanem przedłożeniu nowej ustawy przemysłowej zwrócił także uwagę na stosowne uregulowanie przemysłu udzielania pożyczek na zastaw“.

W wydziale zajmującym się ustawą o rybołostwie podnosili, jak wiadomo, deputowani polscy zarzut, iż Rada państwa nie jest kompetentną do powzięcia uchwał w tej mierze. Sprawozdanie wydziału zawiera ustęp odnośnie do tego zarzutu, mówi bowiem: Wydział załatwiając tę sprawę, miał tem bardziej wzgląd na kompetencyę ustawodawstwa państwowego, że go do tego spowodowały głosy przeciwne w samymże wydziale podnoszone. Znaczną większością głosów przychylił się wydział do motywów, jakie rząd załączył do swego wniosku, a które wykazują, że postanowienia należące do zakresu prawa cywilnego, karnego i policyjnokarnego, należeć powinny także do kompetencyi ustawodawstwa państwowego, które to stanowisko zachowano przy wydaniu ustawy dotyczącej podobnego przedmiotu t. j. ustawy z 30 maja 1869 r. odnoszącej się do prawa wodnego. Z uwagi atoli na zupełnie różne stosunki rzeczywiste wydział starał się uwzględnić o ile można było właściwości prowincyonalne, które zastrzega sejmom krajowym.

Rosya.

Zabawny jest artykuł wstępny Nr 45 *Moskiewskich Wiedomosti*, w którym mówiąc o dzisiejszej polityce Anglii, dziennik ten zarzuca dziennikarstwu angielskiemu, że tak przywykło starym obyczajem nieufać Rosyi, iż w tem nawet, co jest z interesem Anglii najzupełniej zgodne, znieść nie może jej udziału. I tak, w sprawie podgorskiej, jakkolwiek Rosya działała razem z Prussami i Austryą, najzupełniej w myśl Anglii, to jest na korzyść Turcyi, chroniąc ją od wojny z Czarnogórą, nie zaś na jej szkodę, o co zawsze była przez Anglię posądzaną, i działała nawet razem z posłem angielskim przy dworze tureckim, który w tej kwestyi podzielał całkiem zdanie trzech północnych mocarstw; wszakże prasa angielska tak nawykła do krytyki wszystkiego, co robi Rosya, że i w tem znalazła pole do krytyki i niezadowolenia.

Czas pokaże, czy Rosya w tem wszystkiem działała na korzyść Turcyi, jak o tem teraz chciałaby przekonać, ale tymczasem *Mosk. Wiedom.* dowodzą, że tego rozdrażnienia prasy wyraźnie był powodem artykuł *Mosk. Wiedom.* z Nr. 27, w którym było powiedziane: „że angielska polityka nie kieruje się ideami, ale tylko zazdrosną myślą zabezpieczenia Anglii nie tylko od istotnego, ale nawet od możliwego dla niej niebezpieczeństwa.“

Zadraśnięty tem *Times*, odpowiedział, że jedynem wytłumaczeniem tak fałszywego polityki angielskiej sądu, to tylko być może, że Rosya przywykła patrzeć na wszystko „przez niemieckie okulary; Niemcom zaś — są słowa *Timesa* — na szkolnej jeszcze ławie wmawiają, że Anglia jest krajem pozbawionym geniuszu, smaku i idei“; gdyby więc Rosya nie używała tych okularów, ale własnemi oczyma chciała patrzeć na rzeczy, sąd jej o Anglii byłby sprawiedliwszym.

Podług *Timesa* w przeciągu więcej niż stulecia stosunki Anglii do Rosyi ograniczały się jedną panującą ideą, że Rosya czyha na angielskie posiadłości w Indyach.

Idea ta, przyznaje angielska gazeta, nie urodziła się w Anglii, ale w Indyach, i ztamtąd corocznie niepokoiła brytańskie gabinety.

„Ideę takową — mówią *Moskiewskie Wiedomosti.* — opartą na bezzasadnej tylko obawie i ugruntowaną na cudzem zdaniu, bez osobistego krytycznego sprawdzenia, nie można uważać za płodną, i nie mniemamy, żeby Anglicy z wielką przyjemnością przypominali sobie niektóre przykłady, kiedy takowa wyrażała się w czynie. Jednym z takich było czynne wmieszanie się Anglii około r. 1840 do interesów Afganistanu, czego skutkiem była bezowocna zatrata całego angielskiego korpusu wojska, w kampanii rozpoczętej pod wpływem panicznego strachu o zagrożone jakoby przez Rosyę Indye.“

„Takie idee — mówią dalej *Mosk. Wiedom.* — czy to wynikłe z obawy, czyli z bezzasadnych marzeń, jak wiele przedsięwzięć nieboszczyka cesarza Napoleona III, nie mogą wydać korzystnych rezultatów.“ Ale to działo się, kiedy angielska polityka grzeszyła zbytnią nieufnością ku Rosyi. Lecz dziś, kiedy Anglia wyleczyła się z tych płonnych obaw, mogłaby się też przekonać, że między interesami obu narodów nie ma najmniejszego antagonizmu. „Szczerze też cieszyliśmy się — mówią *Mosk. Wiedom.* — spotykając się od niejakiego czasu w angielskiej prasie z przekonaniem, że obawa zagrażającego Indyom ze strony Rosyi niebezpieczeństwa jest niedołężnem głupstwem: ale chociaż zniknęły czcze obawy, nałóg angielskich publicystów, niedowierzania, tak się w ich poglądach zakorzenił, że nie pozwala im należycie danego położenia rzeczy ocenić.“

Z tej więc wychodząc zasady, *Mosk. Wiedom.* z obłudną słodyczą upominają prasę angielską, żeby zaniechawszy dawnych swych tradycyj, zastosować się chciała do nowego stanu rzeczy w Europie, całkiem niepodobnego do tego, co było dawniej, i dając za przykład Prusy i Austryę, oraz Austryę i Włochy, które po długim antagonizmie w najlepszej dziś harmonii z sobą zostają, wzywają Anglię do takiejże ufności i wiary w politykę Rosyi, mającą na celu nie tyle własne wygody, ile szczęście i spokój całej Europy.

Jakkolwiek w całym artykule wyraźną jest myśl ukłócia Anglii przypomnieniem, że dziś już nie jest, czem była dawniej, że w sprawach nawet tureckich, w których przywykła rej wodzić, obywają się bez jej udziału, i że wszystko, co robiła kiedykolwiek przeciw Rosyi, nie wyszło jej na korzyść; a jeszcze wyraźniejszą chęć odpłacenia jej za nieprzyjęcie udziału w konferencyach petersburskich, ale jest to wszystko obłudną grzecznością i pewnym rodzajem dobroduszności pokryte.

Nie przypominaż to redakcyi manifestów Katarzyny II, równie bezinteresownie i sercowo przemawiających w imie szczęścia, spokoju i wolności do narodu polskiego — manifestów, które tak go uśpiły, że dziś mu nie wolno zwać się narodem i wiedzieć, że nim był kiedykolwiek.

To też angielska prasa musi cośkolwiek o tem wiedzieć kiedy w zacytowanym przez *Mosk. Wied.* artykule *Timesa* powiada: „że historya Europy z ostatnich trzydziestu lat niczego więcej nie dowodzi, jak niestałości zasad ludzkich, które swą zmiennością przechodzą nawet kaprysy losu.“

Bardzo grzeczne to powiedzenie, zdaje się nam wszakże zamykać sens w sobie, że: strzeżonego Pan Bóg strzeże — i nie dowodzi, żeby Anglia dla przyjemności p. Katkowa zrzec się miała dawnego swojego zapatrywania się na niebezpieczeństwo grożące jej w Indyach ze strony Rosyi.

Jeżeli zaś niekiedy prasa angielska, a może nawet i dyplomacya, zdają się być pod tym względem innego zdania, uznając stosownem od czasu do czasu poprzeć to jakim artykulikiem gazety, to prawdopodobnie dla tego tylko, że polityka jest sztuką ukrywania prawdy, Anglicy zaś nie chcą w niej ustąpić nawet Moskalom.

Obie strony znają się zanadto z sobą dobrze i ani *Times* w dobroduszność *Mosk. Wiedomosti*, ani *Mosk. Wiedom.* w naiwność *Timesa* wierzyć nie mogą. Kogoż więc oszukują? *Qui vivra verra, i rira bien qui rira le dernier.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności pod przewodnictwem Dr J. Kremera. Sekretarz zdawał sprawę z obszernej pracy Dr Stanisława Smolki, nadesłanej do Komisyi historycznej Wydziału, a mieszczącej spis Archiwów W. Księstwa Poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich, dokonany z polecenia tejże Komisyi podczas podróży naukowej w r. 1874. Pracą tą wywiązał się Dr Stanisław Smolka najzaszczytniej z przyjętego zobowiązania, dostarczając obok przeglądu Archiwów poznańskich, gnieźnieńskiego, trzemeszeńskiego, gdańskiego, toruńskiego, elbląskiego i królewieckiego wiele wypisów do r. 1572 włącznie, a dotykając exkursyami naukowemi mnóstwa kwestyj z dziedziny historyi. Praca ta przeznaczoną została do drukowania w najbliższym czasie w Sprawozdaniach Wydziału.

— Wczoraj cały dzień padał deszcz i spłukał resztę śniegów w mieście. Dziś jednak nad ranem spadł znów obfity śnieg, którego deszcz znów padający jeszcze nie stopił. W Wiedniu była wczoraj burza ze śniegiem.

— P. Ludwik Homme z Krakowa, otrzymał temi dniami na wszechnicy tutejszej stopień magistra farmacyi.

— Wczoraj oddano do sądu służącą E. G. nie żyjącą z mężem, liczącą lat 22 a podejrzaną o dzieciobójstwo.

— W sobotę nastąpi dawniej już zapowiedziane, lecz z powodu zaszłych przeszkód odroczone przedstawienie komicznej opery w 4ch aktach Offenbacha: *Księżniczka Trebizondy* na benefis p. Idziakowskiego. Beneficyant przez krótki ciąg pobytu swego na scenie naszej dał się korzystnie poznać i położył zasługi, a niezawiedzie się zapewne tusząc sobie, że niemniej dla niego jak przez zamiłowanie w operetkach publiczność na jego benefis licznie się zgromadzi.

— Od 25 lat, jak istnieje Towarzystwo austryackie sztuk pięknych, nie było tylu widzów jednego dnia, co w zeszłą sobotę, dla oglądania dzwonu Zygmuntowskiego Matejki i wystawy zbiorowej obrazów malarzy polskich. Dzwon Matejki pozostanie w Wiedniu tylko do 15go b. m., gdyż idzie potem na wystawę paryską, a zapowiedziane już jest przybycie do Wiednia nowego dzieła naszego dyrektora szkoły sztuk pięknych. „Iwan Groźny na placu tracenia w Moskwie.“

— W Galaczu umarł 70 letni Aleksander Leszczyński. W r. 1830 porzucił on służbę austryacką jako oficer od huzarów, służył w Polsce, w Grecyi i we Włoszech a w r. 1848 był dowódcą wiedeńskiej gwardyi narodowej 1go okręgu. Przedsiębiorstwo pruskie budowy kolei żelaznych w Rumunii dało mu zajęcie przy kolei. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że dopiero po śmierci przekonano się z jego papierów, że pochodzi z polskiej rodziny hrabiów Leszczyńskich. Otóż jest to mylne, nie było bowiem nigdy w Polsce hrabiów Leszczyńskich, a jest tego nazwiska parę rodzin.

— Podany przez nas w N. 56 *Czasu* wypis z kroniki Deichslera, tyczący się Wita Stwosza, uzupełniamy dziś wiadomością, że kronika ta znaną była badaczom naszym, a ś. p. bar. Edward Rastawiecki ogłosił z niej wyjątki w przekładzie polskim w swojej pracy pod tytułem: *Wit Stwosz (jego pobyt i przygody w Norymberdze)*, która wyszła w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1859 (zeszyt grudniowy). Niemniej ważnem źródłem do procesu Stwosza jest kronika Neudörffera; najcenniejszem zaś same akta procesu, które w odpisie z archiwum miejskiego norymberskiego posiada (jak się dowiadujemy) gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagielońskiego, otrzymawszy je w spuściznie po ś. p. Rastawieckim.

— Francuskie tow. geograficzne na posiedzeniu ogólnem d. 3 marca postanowiło wybić trzy medale złote i dwa srebrne, z których jeden złoty ma wręczyć księdzu Dawidowi za podróże i odkrycia w Chinach, drugi złoty p. Schweinfurtowi za podróż do krajów Niam-Niam i Momblattra, a trzeci złoty jeszcze nie przeznaczony nikomu. Ze srebrnych: jeden przeznaczono księdzu Petitot za badania krajów pomiędzy jeziorem Wielkiej Niedźwiedzicy i Mackensyą; drugi pp. de Compiègne i Marche za badania kraju Ogowaj do rzeki Iwindo.

— Pisaliśmy już o nowym wynalazku Francuza de la Bastie, który nadaje szkłu trwałość wytrzymującą silne uderzenie. Wynalazek ten ma się zasadzać na sposobie studzenia szkła; sądzimy jednak, iż wytrzymałość szkła zależy także wiele od jego spójności czyli gęstości; im szkło rzadsze, tem jest lichsze i kruchsze, podobnie jak wszystkie metale. Niemieckie stowarzyszenie hut szklanych, chcąc nabyć od p. de la Bastie jego tajemnicę, zgłosiło się do niego, lecz jak mówi sprawozdanie z ogólnego zgromadzenia odbytego świeżo w Berlinie, żądał on tak olbrzymiej za swój wynalazek ceny, że żaden prywatny przedsiębiorca nie byłby w stanie ponieść takiego wydatku. Tym czasem zgłosił się inżynier Pieper z Drezna, który wynalazek swój trwałego szkła nazwanego „szkło wulkaniczne“ sprzedał towarzystwu za 300,000 mark, ale dopiero za pięć tygodni złoży opis swego wynalazku i próby odbędzie. Wśród tego Teodor Lubisch i Jan Riederer robili próby w hucie szklanej hr. Salmsa w pobliżu Bolesławia na Szląsku pruskim i próby ich okazały, iż szkło przez nich wyrabiane znacznie jest trwalszem od zwykłego a nawet dochodzi wytrwałością obu poprzednich wynalazków. Przed kilkoma dniami przedstawili swoje szkło, które nazwali „szkłem metalowem.“ Kiedy zwyczajną szybę szklaną rozbija kulka ołowiana 40 gramów ważąca spuszczona na szybę szkła metalowego z wysokości pół metra, kulka ta spuszczona na szybę szkła metalowego z wysokości 5 metrów, odskakuje bez uszkodzenia szkła.

---

przypomina się potrzeba nowego teatru, któryby mógł pomieścić liczniejszą publiczność i nienarażał jej na zgubne następstwa nieporównanych przeciągów. Że teatr jest za szczupły, dowodem przepełnienie, jakie przy przedstawieniu każdej nowej objawia się sztuki.

Wypowiedzieliśmy już na innem miejscu zdanie nasze o przedstawieniu na benefis p. Wardzyńskiego, p. Georges Sand *Ten inny* i o samejże komedyi, która mimo morderstwa na scenie nazywa się komedyą. Wszelako przekonaliśmy się, że nietylko *de gustibus non est disputandum*, ale to samo powiedzieć się da o zdaniach i sądach, zbyt diametralnie przeciwnych, aby rozprawa doprowadzić mogła do porozumienia. Co czarne w naszych oczach, to w oczach innych bywa białem. Czarną, a przynajmniej szarą wydała nam się moralność autobiograficzno-romantycznej komedyi Jerzego Sand. W najbielszych i najbardziej promienistych kolorach przedstawia tę moralność jeden z felietonowych korespondentów z Krakowa do jednego z dzienników lwowskich. Moralność t. z. wyzwolona może być względną i różną od zasad etyki chrześciańskiej. Można nazwać cnotę występkiem, a występek cnotą, a wierność małżeńską kajdanami niewoli. To wszystko już bywało. Ale aby przypisywać dramatom i powieściom pani Georges Sand wpływ religijny, co więcej, aby z niej czynić apostoła katolicyzmu — to rzecz zupełnie nowa i niespodziewana. A jednak coś podobnego czytaliśmy w owym felietonie, w którym wyraźnie napisano, że pani Nina Łuszczewska nawróciła na katolicyzm kilka dam rosyjskich za pomocą powieści Georges Sand. *Curiosum* to godnem było przytoczenia, tak ze względu na francuską autorkę jak i polską interpretatorkę wcale z uczuć katolickich nie znaną.

Na onegdajszem przedstawieniu komedyi J. J. Kraszewskiego pod tyt. *Radziwiłł gościem* szczerze podziwialiśmy wielostronny talent p. Bendy, który w swej ruchomej i pełnej wyrazu twarzy znalazł sposób tak portretowo odwzorować sympatyczny typ księcia Karola Panie Kochanku, że się nietylko zgadza najzupełniej z najlepszemi jego przechowanymi na Litwie wizerunkami, ale musiałby zadowolnić, nawet tych, co go za życia znali, tyle postawą, sposobem mówienia a zwłaszcza uśmiechem zgodny jest z podaniami, jakie dziś jeszcze na Litwie o nim krążą. Znaliśmy w okolicach Nieświeża kilku, którzy go jeszcze pamiętali, a wszyscy zgadzali się na jedno, że to był przy całej swojej rubaszności i oryginalności, nie tylko pan całą gębą, ale nadto człowiek pełen serca i wcale nie głupi, jak to niektórym się zdaje. Politycznym zapewne nie był, (bo któż nim był w owych czasach) ale polakiem był najlepszym, a panem litewskim, jakich już niema, kochał bowiem swoją Litwę, swój Nieswież, swoje lasy, swoich chłopów i swoją szlachtę litewską z całego serca, wszyscy go też kochać i należycie cenić umieli. Mówił nam pan P... syn zagrodowego szlachcica z okolic Nieswieża, że dzieckiem będąc raz z ojcem w Nieswieżu, spotkali starego już i ślepego księcia, jadącego na ogromnej furze gnoju w pięć koni po krakowsku, z konia wiezionej, a zauważywszy, że wszyscy zaczynając od ojca, czapki przed nim uchylają, zapytał się dla czego to robią, kiedy książe ślepy widzieć tego niemoże. Bo on na to zasługuje, odpowiedział mu na to poczciwy szlachcic i widać, że te słowa powiedziane były z uczuciem, kiedy i nam blizko siedmdziesiąt-letni starzec z równem je uczuciem powtórzył. Zdanie to potwierdzają wszystkie o nim krążące pogłoski między włościanami, którzy dotąd szczycą się tem, że byli Radziwiłłowskiemi. Że zaś miał wiele dowcipu dowodzi tego, jedna całkiem nieznana anegdota, którą z ust wiarogodnych słyszeć się nam zdarzyło. Po obiedzie u króla Stanisława nieprzyjazny księciu Karolowi Działyński, wojewoda poznański, który go nazywał zawsze litewskim niedźwiedziem, zagadł go w taki sposób pokazując mu przez okno, lecące stado kawek. Mości książe, patrz Litwa leci. — Tak, panie kochanku, odpowiedział bez namysłu zagadnięty — ale już po Unii, bo razem z gawronami.

Ten to typ przedstawił nam wczoraj p. Benda w całej swojej prawdzie. Treść sama sztuki jest prawdziwą, z tą tylko różnicą, że przyjacielski ów najazd nie dotknął zagrody ubogiego szlachcica, ale chcącego współubiegać się z Radziwiłłem zamożnego obywatela, a nawet dygnitarza, bo pisarza W. X. Litewskiego pana Gedeona J... Moglibyśmy zarzucić samej sztuce, zbyt nieceremonialne zajęcie się księcia, małżeństwem swojego dworzanina z córką gospodarza, bez jego wiadomości w jego własnym domu i przeciw jego nawet woli. Takiej niedelikatności, religijny i umiejący szanować władzę i prawa rodzicielskie książe dopuścić się nie mógł i sztuka by zyskała, gdyby skończyła się dobrowolnem zgodzeniem się ojca na to małżeństwo, dzięki rubaszno-zręcznemu wstawieniu się za młodymi księcia, jak nieprawdopodobnem i nieoczekiwanem bynajmniej poddaniem się losowi, dumnego szlachcica, i nieprzyjaznego magnatowi człowieka.

Pomijając to, sztuka dzięki wybornej grze panów Bendy i Szymańskiego zadowolniła publiczność, która kilkakrotnem wywołaniem artystów, tego dowiodła.

Żałować należy, że autor nieuznał stosownem wprowadzić na scenę nieodłącznej prawie od księcia Karola „Panie Kochanku,“ postaci p. Leona Borowskiego, najpoufalszego jego przyjaciela, towarzysza wszystkich jego zabaw, i wypraw myśliwskich, a razem znanego z popłacających naówczas dowcipów człowieka, którego biografią tak humorystycznie a wiernie skreślił autor Pamiętników pana Soplicy. Postać ta w komedyi dużo byłaby wybitniejszą, i o wiele humorystyczniejszą od postaci Wołodkowicza, którego żywot awanturniczy, a koniec tragiczny mniej się do wesołej akcyi sztuki zastosować daje. Pomiędzy kursującemi bardzo licznemi anegdotami konceptów, i wesołych figlów, cechujących dowcip pana Leona przytoczymy jeden, malujący razem najwierniej charakter staroszlachecki księcia. Razu jednego, gdy książę w opowiadaniu jakiejś dykteryjki przesadził tak kłamstwem, że już i słuchać nie było zabawnie, pan Leon aczkolwiek do tych kłamstw nawykły, ośmielił się zauważyć księciu wojewodzie, że tak już kłamać zanadto.

A co to acanu szkodzi panie kochanku, rzekł książę, że ja łżę, łżyj acan ile chcesz, a ja ci pewnie nie zaprzeczę. Zaprzeczysz książę. Nie zaprzeczę — pójdźmy o zakład, że zaprzeczysz. Dobrze, i założyli się o konia, na którego pan Leon miał od dawna oko. I zaczął pan Leon opowiadać, jak razu jednego był w niebie, jak rozmawiał z Panem Bogiem, z Panem Jezusem i wszystkiemi Świętymi, jak go tam gościnnie przyjmowano, jak długo tam bawił itd. — a Radziwiłł słuchał tego najspokojniej — od czasu do czasu tylko przemawiając: Bardzo dobrze, wszystko to być może, ja temu wierzę panie kochanku. Nareszcie, po długiem opowiadaniu, o jakimś nawet w niebie romansie, któremu książę również nie znalazł nic do zaprzeczenia — pan Leon tak rzecz dalej prowadził: otóż widzi książę, jak pomiarkowali, że ja i w niebie zaczynam smalić cholewki, tak mnie święty Piotr, zawoławszy ludzi, za kark, i przez otwór, który za bramę do nieba służy, buch, i na ziemię wyrzucił.

Leciałem tak dwanaście tygodni, aż schudłem, bo tylko czasem udało mi się złowić jakiego w lot ptaszka, którym od biedy mogłem głód opędzić, nakoniec zleciałem na ziemię, szczęściem do błota tak, że mi tylko nos nad ziemię wyłaził. Udało mi się jakoś wyleść z błota, ale kraj pusty i ani żywej duszy na około. Nakoniec po kilku godzinach, patrzę ja, aż tu jakiś człowiek świnie pasie. Ja do niego — pytam gdzie to ja jestem? powiada mi, że nie daleko Ombowicz, no myślę sobie dobrze, że przynajmniej nie we Włoszech, ani Francyi, ale na poczciwej Litwie, potem wypytałem o drogę do najbliższej wsi — objaśnił najdokładniej, i wskazał drogę, tak że ja dobywszy dwa złote, podziękowałem mu pięknie i dawszy gościńca pytam go: A jak się nazywasz dobry człowieku? Radziwiłł odpowiada mi.

Łżesz panie kochanku, żaden Radziwiłł świń nie pasał.... krzyknął przerywając książę.

— Mój bułanek!... krzyknął także, pan Leon — wygrałem zakład.

Szkiełkami od zegarka można rzucać jak piłką po pokoju aż do sufitu. Szyba zwykła rozgrzana w ogniu chwilę i puszczona na zimną wodę pęka na kawałki, a z nowego wytrzymuje nagłe oziębienie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 12 marca: Śgo Grzegorza papieża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 10go marca.

Wiedeń dnia 9 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono nierogacizny sztuk 2731. Płacono za młodziaki 17 do 22 złr., za średniaki 22 do 27 złr., za grube i tłuste wieprze 27 do 31 złr. za cetnar żywej wagi. Targ był ożywiony.

Agencya Oświęcimska Banku Gal. dla han. i przem.

Z powodu przygotowań do losowania obligacyj indemnizacyjnych d. 30 kwietnia przypaść mającego, przepisywanie obligacyj rzeczonych zawiesza się od d. 20 marca.

Subwencye na cele rolnictwa.

(Dokończenie).

Wszystko to, co było powiedziane o wystawach z małej posiadłości, jeszcze silniej stosuje się do większych; i tu tylko mimochodem każden sięga po nagrodę, dla jej zyskania wysilenia większego nie zrobi, co najwięcej przez parę tygodni każe staranniej bydło swoje myć i czesać, klaczy lub źróbkowi swojemu więcej owsa dawać.

A wieleż to obór cofnęło się w tył lub znikło z horyzontu, po otrzymanej nagrodzie 400 złr. dla tego, że utrzymanie dalsze pokazywało się bez rachunku, lub doświadczenie nakazywało inny kierunek?

Zważywszy te wszystkie okoliczności, musi się przyjść do konkluzyi, że owe kilka tysięcy reńskich, rozdanych tytułem nagród, nigdy nie były czynnikami w podniesieniu chowu bydła i koni, że tam, gdzie chów ten jest poprawny, byłby nim bez tych nagród dla innych przyczyn, a tam, gdzie nim nie jest, nagrody go nań nie wyśrubują.

Wszystko to nie znaczy jednakowoż, żeśmy winni za te kilka tysięcy reńskich, nieszczodrą ręką nam ofiarowanych, podziękować i zwrócić je do kasy ministerstwa; o bynajmniej, bo one są pożyteczne, są nawet niezbędne, ale trzeba niemi pożyteczniej obracać, trzeba je dorzucić do sumy poświęconej na ułatwienie dostarczenia rozpłodników, i wzmocnić środki pomocy w tym kierunku; ten kierunek już jest ogólno krajowy. Kilkakroć stotysięcy poświęconych przez rząd, wprowadzeniu w kraj kilkudziesięciu ogierów, zaledwie po kilku latach daje samo o sobie świadectwo, ten sam rezultat pokaże się w chowie bydła, poświęciwszy nań bodaj kilka. Medali, listów pochwalnych itd., jak najwięcej, bo to nawet pożyteczne chodowcom, daje im reklamę, ułatwia sprzedaż, pieniężnych nagród żadnych, bo to bez celu praktycznego i kosztowne; wszelkie usiłowania dla ułatwienia im poprawnego chowu, żadnych na zakupno paszy, żadnych o których się nie wie jaki w rezultacie obrót wziąść mogą.

Nie jestto specyalna rozprawa o chowie inwentarzów, nie tu więc miejsce, zapuszczać się w wyłuszczanie zasad, jakiemi przy postępowaniu dalszem powodować się należy; wystarczającem objaśnieniem są owoce, jakie zaczyna przynosić usiłowanie ministerstwa rolnictwa dla podniesienia chowu koni, mimo licznych usterek w wykonaniu, podobne postępowanie względnie bydła, nie mogłoby takichże nie wydać, a dałoby się z nierównie mniejszym kosztem urządzić, bo tu można utworzyć kapitał żelazny, jeżeli nie ciągle wzrastający, to niezawodnie z małym uszczerbkiem się zmniejszający.

Jeżeli prawdą jest, że pomoc rządów w melioracyach gruntów, bywa pożądaną, w dźwiganiu chowu inwentarza żywego konieczną, jakżeż niezbędną pokazuje się ona przy celach mających na oku podniesienie umiejętności rolniczych; tu już wszystkie wysilenia prywatne są bezwładne wszystkie przechodzą siły pojedyncze, a nawet zbiorowe, za prywatną inicyatywą gromadzone, do tego stopnia, że ani marzyć o nich podobna, nie zainteresowawszy kraju całego, nie zyskawszy pomocy rządowej. Są to cele tak dalece najważniejsze, że bez nich wszystko co dotąd w kraju dla rolnictwa robiono marnieć musi, a jednakowoż ze smutkiem patrzeć trzeba, że właśnie w tym kierunku, rząd nasz najmniej działa, co dziwniejsza najmniej kraj się o działanie dopomina.

Może w żadnym kierunku pracy ludzkiej, praktyka tak gwałtownie nie została z siodła wyrzuconą, jak w pracy rolniczej, umiejętność opanowała wszystkie drogi wyjścia, podsłuchała wszystkie tajemnice natury w tym zakresie, a praktyka nieporozumiawszy się z nią, staje się niedołężnem szamotaniem żółwia, któryby chciał iść z szlachetnym biegunem w zapasy.

Nie idzie wprawdzie zatem, ażeby każdy dobry rolnik musiał być skończonym chemikiem, fizykiem, fizyologiem, — ale każden musi pilnie baczyć, ażeby sobie przyswoił wszystkie ostatnie wyniki prac ludzi tym umiejętnościom w stosunku do rolnictwa poświęconym, inaczej załamawszy ręce nad nieudolnością swych usiłowań nie pozostanie mu nic innego, jak płakać nad postępem nauk, miasto się nim cieszyć.

Porównanie gospodarstwa naszego z zagranicznem, zaiste to temat, godzien głębokiego zastanowienia: szczególniejsza rzecz — kraj oddawna wyłącznie rolniczy, kraj, w którym podsumowawszy, największa część wykształconych ludzi, oddaje się gospodarstwu, tak dalece, nie można powiedzieć upadł, ale tak dalece pod względem gospodarskim od innych prześcigniętym został, że niezawodnie do najniżej stojących, wśród ucywilizowanych liczyć się musi. Na co rzucimy okiem pod względem rolniczym zaraz obok w granicznych Niemczech, niemówiąc już dalej, o wiele wyżej stoi. Plony tam większe, ziarno każde piękniejsze, cięższe; cielę, koń, krowa, owca, wszystko dorodniejsze, — łąki więcej trawy dają, masło lepsze, jęczmień lepszy, chmiel lepszy. A jednak ziemia u nas żyźniejsza, a jednak wszystkie sprzęty do uprawy potrzebne mamy te same, a jednak lud nasz pojętniejszy, cóż to znaczy, że my od nich sprowadzać musimy, ziarno do siewu, — bydło, owce a nawet już i konie do rozpłodu, a sprowadziwszy wszystko to u nas po prostu marnieje? ziarno napowrót drobnieje, jak my mówimy wyradza się? bydło wyradza się? konie maleją? Czem to dziwne zjawisko tłumaczyć?

My najspokojniej, najpokorniej z zimną krwią perswadujemy sobie, oni lepiej, rozumniej pracują oni mądrzejsi, kiedy my albo starych trzymamy się praktyk, albo się na niebezpieczne rzucamy eksperymenta, oni wszystko na zasadach głębokiej nauki prowadzą. Prawda, ależ dla czego prawdę tę poznawszy, ani chwili nie zadamy sobie trudu, ażeby kraj z bagnistej wyprowadzić kolei? Wystawiamy sobie sami dobrowolnie świadectwa moralnego ubóstwa, zamiast pracować racyonalnie nad usunięciem poznanych trudności i starać się odzyskać jeżeli nie przodownictwo to przynajmniej równorzędność, gdzie nam równorzędność przynależy. Niezaprzeczenie, chcąc tak gospodarować jak w Anglii, Francyi, Niemczech gospodarują, trzeba się stósować do postępu chemii, stósować do zasad fizyologii życia zwierzęcego i roślinnego, ależ przecie niepodobna, ażeby każdy junkier, każdy ekonom, każdy chłop, który tam gospodaruje i ma cięższą od nas pszenicę, lepiej urządzoną gnojownię, tłuściejsze cielę, był już uczonym chemikiem, skończonym akademikiem, botanikiem, zoologiem, lub był koniecznie pilniejszym, pracowitszym, zacniejszym człowiekiem, słowem wszystkiemi nas cnotami przewyższał, fizycznemi i moralnemi. Cała ta mniemana jego wyższość z tąd jedynie pochodzi, że kiedy my przebieramy, chwiejnie szukamy, on w środkach się nie chwieje, ale na pewne chwyta. Za niego wszelkie próby kto inny robi, i to tak blisko niego, że on nawet niepotrzebuje się wiele kłopotać ażeby o ich rezultacie zasięgnąć wiadomości, on potrzebuje tylko przypatrywać się i wykonywać.

Póki po Niemczech rozrzucone, z rzadka tylko znajdowały się akademie rolnicze i tam nie wiele lepiej szło; dopiero kiedy zaczęto je mnożyć po kraju, dopiero kiedy potworzono laboratorya chemiczno-rolnicze, czyli tak zwane stacye chemicznych prób, na przestrzeni każdych kilkudziesięciu mil kwadratowych, od tego dopiero czasu gospodarstwo tak olbrzymim kroczy postępem.

Gospodarstwo jest już dzisiaj laboratoryum chemicznem, a każdy gospodarz praktykującym przy tem laboratoryum uczniem, jeżeli nie ma podanego kierunku pracy, musi się długo sam błąkać, nim na drogę trafi, jeżeli na nią w ogóle trafi, którą inni prowadzeni, wygodnie idą.

Ostatnia kartka czasopism gospodarskich, a każda prawie ważniejsza stacya ma swój organ — poświęcona odpowiedziom na zapytania empiryków, najjaśniej nam dowodzi, jaki tam ścisły stosunek między praktyką a teoryą, jak tam ludzie nauki ciągle wpływają i pomagają ludziom pracy i praktyki.

My mamy w kraju dwie szkoły rolnicze; żadna z nich nie zajęła dotąd podobnego stanowiska w obec rolnictwa krajowego; trudno mi z tego powodu robić zarzuty, zdaje się, zająć go nie mogły. Szkoły te wychowywując po większej części urzędników gospodarskich, a nie samoistnych gospodarzy, przyjmują do nauki uczniów, z słabem stosunkowo wykształceniem, słabo przygotowanych, muszą naukę tę dzisiaj już głęboką, odpowiednio ich stanowi umysłowemu traktować; a jednak póki one tej wymaganej wysokości nie dosięgną, lub póki nie utworzą się inne ogniska, skądby podobne światło po kraju się rozchodziło, nie należy się łudzić nadzieją prędkiej zmiany charakteru naszego gospodarstwa, szybkiego jego postępu.

Choćby najmniejsze gospodarstwo wzorowe, osobne czy połączone z jedną z szkół i z dobrze uposażonem laboratoryum chemicznem, na któremby się wszystkie próby odbywały, gdzie każdy gospodarz mógłby się im przypatrzeć, każde narzędzie w robocie poznać o każdym rezultacie się przekonać, w każdej wątpliwości się zaradzić, to już nie tu i owdzie rzucony zasiłek, to pomoc dana wszystkim rolnikom, pomoc konsenkwentna, ciągła, wiecznie żywe słowo, to akademia, w której wszyscy zawsze uczyć się będą mogli.

Takiemu jednak dziełu niepodołają słabe siły pojedynczych rolników, słabo zorganizowane naszych towarzystw, to jest zadanie jakie podjąć winno, jeżeli dobrze życzy rolnictwu, ramie rządowe, to przyszłość najważniejsza jego subwencyi.

W tym kierunku oszczędność żadna miejsca mieć nie powinna, chojność z lichwą się wypłaci, zbogaceniem kraju, który to wszystko kiedyś powróci bo powrócić potrafi.

Przezorność, rozum stanu, przykład zagranicy każe tu rządowi dawać, dawać jak najwięcej w tym kierunku, a tylko czuwać, ażeby datki dobrze były zużyte; nam należy o te datki wciąż wołać, jeżeli nie ma źródeł na utworzenie funduszu na taki cel, zbić należy rządowi wszystkie drobiazgowo rozdane w jeden jeżeli nie wielki to większy przynajmniej, porzucić wszystkie rozstrzelone kierunki i kieruneczki, dla jednego wielkiego i jasnego, a utworzy się jakby światło elektryczne, które daleko lepiej oświeci, aniżeli choćby tysiące rozruconych krajcarowych świeczek.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 marca. Ajencya Havasa donosi: Potwierdza się, że Audiffret-Pasquier przyjął tekę spraw wewnętrznych pod warunkiem, jeśli Buffet wejdzie do gabinetu. Sądzą, że Buffet zgodzi się na to. Nowy gabinet będzie więc zapewne dziś gotów, a składaliby go: Buffet, Audiffret-Pasquier, Dufaure, Leon Say, Wallon, Décazes, Cissey, Montaignac i Cailloux.

Paryż 9 marca wieczór. Bióra lewicy odroczyły na jutro decyzyę względem interpelacyi mającej być wniesioną z powodu kryzys ministeryalnej. Grupa Wallona wysłała delegatów do Mac-Mahona i Buffeta, aby zalecić taką kombinacyę ministeryalną, w którejby objęli: Buffet tekę spraw wewnętrznych, Dufaure tekę sprawiedliwości, Say skarbowość, Lavergne rolnictwo, a Wallon oświatę.

Paryż 9 marca wieczór. Buffet odmówił wejścia do gabinetu. Kombinacya Buffet-Dufaure-Audiffret zdaje się być zaniechaną. Myślą o innej.

Paryż 9 marca w nocy. Delegaci grupy Wallona naradzają się z Buffetem, który nie przyjął ich kombinacyi. Delegaci uważali przeto za rzecz zbyteczną udawać się do Mac-Mahona.

Rzym 9 marca. Papież przyjmował dziś posła hiszpańskiego Benavides, który złożył listy uwierzytelniające; następnie Benavides był w odwiedziny u kardynała Antonellego.

Madryt 9 marca. Poseł hiszpański margr. Bedmar odjechał do Petersburga.

Londyn 10 marca. Parlament rozpocznie zapewne ferye wielkanocne 21-go bm. a zbierze się znowu 5-go kwietnia. Wczoraj odbył się liczny meeting przeciwników rytualizmu; protestacya wygotowana do parlamentu przeciw obrzędom rytualistycznym w kościele anglikańskim, otrzymała do 160,000 podpisów.

Stokholm 9 marca. Sejm uchwalił wniosek komisyi, równobrzmiący z projektem rządowym, iż oficerowie i podoficerowie właściwej armii mają na przyszłość pobierać płacę gotówką. Wszystka własność ziemska i wszelkie dochody, które dotąd służyły na pokrycie płac wojskowych, przechodzą na skarb państwa. Ta uchwała jest pierwszym krokiem, prowadzącym do zniesienia systemu „Indelta“.

Chrystiania 9 marca. Sejm uchwalił 82 głosami przeciw 28 przystąpienie Norwegii do szwedzko-duńskiego układu monetarnego.

Belgrad 9 marca. Interpelacya Michała Łazarewicza o udział dwóch dzisiejszych urzędników w zamordowaniu ks. Michała, załatwioną dziś została w sejmie po długich sporach oświadczeniem rządu, iż przeciw obwinionym nie mówią żadne dowody uprawnione.

Właśnie po napisaniu artykułu naszego o wniosku p. Mengera, gdzie wzmiankujemy o naszej w przedmiocie wyborów teoryi (niestety jeszcze teoryi, ale której nieopuszczamy, bo mamy przekonanie, że prędzej czy później musi ona przejść w praktykę), doszedł nas *Dziennik Polski*, a w nim zarzut, „że nie wyczytał nigdy w *Czasie* bliższego wyjaśnienia, jak się na kwestyę reformy wyborczej zapatrujemy“. Zarzut dziwny nam się wydaje, bo właśnie pod napisem „reformy wyborczej“ podaliśmy w piśmie naszem całą dość obszerną broszurę, zdaje nam się 1864 r. Bronimy naszej teoryi od samego początku parlamentaryzmu w Austryi, pisaliśmy w tej mierze artykułów mnóstwo, przy każdej najmniejszej zmianie w ustawie wyborczej, lub innej z nią styczność mającej, nie tylko w Austryi, ale w innych krajach; nie nasza więc wina, jeżeli *Dziennik* wtedy jeszcze nie istniał, a dla jego wygody nie możemy zawsze się powtarzać, i każdą kwestyę, jak to widzimy dość często gdzie indziej, rozpoczynać *ab ovo*. Ale zresztą zapomniał widocznie *Dziennik Polski*, że nawet ostatniemi czasy w proponowanej reformie wyborczej, tyczącej się zwiększenia liczby posłów z miast, zdanie nasze kilkakrotnie wyraziliśmy i dostatecznie objaśnili.

Izba niższa Rady państwa codzień odbywa posiedzenia. Jutro Izba Panów zbierze się także, i jak donoszą dzienniki, mnóstwo ma przygotowanych materyałów.

Nowe ministeryum węgierskie wydało okólnik czy program, ale jeżeli kiedy, to do podobnych dokumentów można zastosować: „po czynach poznacie ich“ i — czekać.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się wielce zakazem wyprowadzania koni z Niemiec do Francyi. Pojmowalibyśmy bardzo to zajęcie, gdyby zakaz wyszedł był od rządu austryackiego, całkiem inne bowiem wtedy i niepokojące miałby on znaczenie. Ale zakazowi ze strony Niemiec nie dziwimy się wcale, i nawet domyśleć się go było nie trudno. Nie odnosi się on wcale do europejskiego pokoju, ale do stosunku Niemiec względem Francyi od r. 1871 i zaboru Alzacyi. Stosunek ten więcej niż nieprzyjazny, był nieunikniony, a trwa i trwać będzie choćby wśród najdłuższéj epoki pokojowéj, dopóki wypadki nie rozwiążą raz tego węzła, który się mieści w wyrazie: *revanche*. Zakaz wyjdzie zresztą Francuzom na dobre: w liczbie uprzedzeń mają je także dla koni hanowerskich; wyleczą ich z niego Niemcy, jak już z tylu innych wyleczyli.

Cesarz Wilhelm znów jest chory i nie opuszcza swoich pokoi. Wszelako jak dotąd, nic nie zagraża jego życiu. Niedogodną mu ta choroba, bo za tydzień przyjeżdża do Berlina Carowa Rosyjska.

Rozprawy sejmu pruskiego we wtorek z powodu budżetu ministerstwa wyznań i oświecenia były bardzo gorące, a zarazem dotknęły kilku kwestyj zasadniczych, pod względem których wyrazili zapatrywanie swoje Windthorst z Meppen, przywódca partyi katolickiej środkowej, i minister wyznań Falk. Z powodu podwyższenia budżetu, Windthorst uważał przedewszystkiem istnienie ministeryum wyznań za anomalię, albowiem stosunek prawny kościoła do państwa może należeć tylko do zakresu ministerstwa sprawiedliwości; tem anormalniejszem zaś jest, że wobec milionów katolików minister i wszyscy jego radcy są protestantami, a nawet zniesiony jest oddział katolicki w ministerium, jaki dawniej istniał. Radzcy protestanccy zatem przy najlepszej nawet chęci nie mogą reprezentować interesów katolickich, ani też Cesarza informować o prawdziwym stanie rzeczy. Minister Falk może przeto z całem przekonaniem uważać walkę z Rzymem za główne zadanie swoje. Mówca nie żąda — wiedząc, że obecnie nie ma nadziei ziszczenia się — ustanowienia drugiego ministra wyznań katolickiego, albo przekazania spraw kościelnych ministerstwu sprawiedliwości, albo przywrócenia oddziału katolickiego w ministerstwie wyznań, ale najbardziej pragnąłby rozdziału kościoła od państwa, jak w w Anglii albo w Ameryce. Nie uważa on takiego rozdziału za stan normalny, ale za jedynie pożądany w obecnych okolicznościach.

Wehrenpfennig twierdził, że podwyższenie etatu (90,000 m.) spowodowane jest tylko ustanowieniem trzeciego radzcy lekarskiego, co oczywiście jest zmyślonem, bo nie odpowiada temu cyfra, i wytyka mu ten błąd Schorlemer-Alst, a zarazem wyrzuca ministrowi, że nie chce obeznać się z prawami i interesami katolików. Minister Falk oświadcza, że rzeczywiście nie ma nic do czynienia ze sprawami czysto religijnemi i jest co do tych spraw tylko ministrem sprawiedliwości, jak żąda Windthorst. Błędem środka jest, że chciałby nawrócić ministra. Zresztą nie jest on ministrem protestanckim, lecz w ogóle pruskim, i jako taki zmuszony prowadzić wojnę z Rzymem. Rozdział kościoła i państwa każdy tłómaczy sobie inaczej. A wreszcie już w Ameryce dają się słyszeć żądania związku kościoła z państwem. Oczywiście Izba uchwaliła wniosek rządowy.

Następnie przy obradach nad etatem trybunału dla spraw kościelnych, Windthorst z Bielefeldu, bratanek naczelnika opozycyi, należący do partyi rządowej, postawił wniosek, aby członkowie tego trybunału zamiast wynagrodzenia za czynności swoje, do których czasowo są delegowani, pobierali stałą płacę, na co Izba mimo oporu rządu zgodziła się; Windthorst zaś z Meppen i poseł polski Kantak, wnieśli zwinięcie tego trybunału.

Podczas obrad nad uposażeniem biskupstw, poseł X. Respondek poruszył zniesienie podatku katedralnego w Gnieźnie.

Budżet uniwersytecki wywołał również zaciętą dyskusyę. Członek centrum, bar. Führt wykazuje bezprawność mianowania profesorów uniwersytetu w Bonn bez udziału arcybiskupa Kolońskiego, jak to jest przepisane. Z tego też powodu mianowano profesorami, a nawet dogmatyki, starokatolików. Minister Falk twierdzi, że król nie może zrzekać się praw swoich na rzecz arcybiskupa, zwłaszcza w obecnych okolicznościach. Windthorst z Meppen odpowiada na to, że dopiero za czasów Bismarka i Falka przyszło do złamania słowa królewskiego, a to skutkiem zmyślonych raportów rządowych do tronu. Virchow domaga się zniesienia wydziałów katolickiej teologii, bo dziwnem mu się wydaje, że w chwili zaciętej walki z papieżem, rząd wspiera zakłady naukowe, gdzie nauka o papieztwie jest wykładaną.

Sprawy kościelne w sejmie pruskim zajmują w ogóle znaczne miejsce w pracach parlamentarnych. Wczoraj miał być rozbierany wniosek starokatolika Petri o przypuszczenie tej sekty do udziału w majątku kościelnym; dziś zaś miał być traktowany w sejmie pruskim projekt wstrzymania wypłat dla biskupów i duchownych katolickich, przypadających im ze skarbu. Reichensperger wniósł, aby rząd ograniczył samowolność urzędników podwładnych w nakładaniu grzywien i karaniu więzieniem w drodze egzekucyjnej dla wymuszenia na stronach żądanych pieniędzy.

Germania zamieszcza w uwagach swoich nad stanowiskiem Papieża w politycznym i społecznym względzie, wobec zatem rządów, bullę Piusa VI z d. 13 kwietnia 1791 i porównywa ją z encykliką Piusa IX z d. 5 lutego 1875, a samo powtórzenie pierwszej bulli wykazuje, o ile takowa była groźniejszą od dzisiejszej encykliki, co tem łatwiej poznać, że *Germania* zniewoloną się być widziała do wypuszczenia z niej niektórych ustępów twardych, a rozwodzących się nad stanowiskiem kościoła wobec państwa. Wolność bowiem druku w r. 1875 jest w Prusiech tak dalece ścieśnioną, że akt dziś już historyczny z r. 1791 mógłby nie przejść przez cenzurę berlińską. A jednak Pius VI był więcej narażony na zamach Francyi, przeciw której tamta bulla była wymierzoną, aniżeli Pius IX może się obawiać gniewu Niemiec.

Były redaktor odpowiedzialny *Germanii* X. Paweł Koziołek — bo dziennik ten dość często zmienia swego odpowiedzialnego redaktora, gdyż skoro idzie do kozy jeden, drugi obejmuje jego miejsce — otóż X. Koziołek powołany znów onegdaj przed sąd karny, oskarżony był zaocznie o 18 przekroczeń z tytułu obrazy ministerstwa, kanclerza, Falka itd. Prokurator wniósł karę 3 letniego więzienia i uwięzienie bezzwłoczne oskarżonego dla ochrony przed dalszemi obrazami. Sąd wyda wyrok w sobotę.

Z powodu, że dzienniki paryskie nazwały bezzasadnemi pogłoskami przyczynę, dla jakiej rząd pruski zakazał wyprowadzać konie za granicę, a mianowicie, iż zamówiono w Niemczech 10 000 koni dla armii francuskiej, pisze dziś *Nordd allg. Ztg*, że rząd niemiecki posiada kontrakty zawarte między przedsiębiorcami niemieckimi a ajentami francuskimi, które wykazują, że ajenci i sprzedający konie podzielą się po połowie premią stofrankową za każdego konia. Za wydaniem zakazu zawarto już znaczne umowy na Pomorzu i w Hanowerze. Ponieważ zamówionych było 10 000 koni, zatem sama premia wyniosłaby 1 milion franków, co dowodzi, iż rząd francuski nie szczędzi wydatku na uzbrojenie swej armii. Francuzi wolą konie niemieckie niż węgierskie.

O krok tylko, a byłoby już koniec przesileniu ministeryalnemu we Francyi. Wszelako Buffet robi trudności co do osoby księcia Audiffret-Pasquier, który mu się wydaje być nazbyt zaciętym przeciwnikiem bonapartystów a przyszły naczelnik gabinetu nie chce zrywać stanowczo z żadnem stronnictwem, a tem mniej dawać gabinetowi swemu cechę zaczepną. Już zapadła zgoda na przypuszczenie jednego członka prawicy do gabinetu, więc tylko idzie o jakiego mniej wybitnego kandydata. Buffet chcąc jednak postawić swoje *aut — aut*, objął już przewodnictwo w zgromadzeniu narodowem i podziękował mu za ponowne zaufanie. Bez niego jednak nie ma w tej chwili żadnej kombinacyi ministeryalnej, mogącej rokować utrzymanie się rządu czas jakiś.

Tylko jako bajeczkę przytaczamy doniesienie londyńskiej *Pall-Mall-Gazette*, iż Niemcy zamierzają zrobić nową wyprawę na północne brzegi Hiszpanii dla odwetu na Karlistach i trzymać je w posiadaniu, a nawet pobierać cła. Rosya i Austrya miały na to zezwolić, a tylko Anglia i Francya sprzeciwiają się temu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 11 marca. Dzienniki poranne donoszą: Poseł austryacko-węgierski w Washingtonie bar. Schwarz-Senborn, podał się do dymisyi, z powodu niedostatecznego uposażenia posady poselskiej. N. Pan miał przyjąć dymisyę. — Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej w Wiedniu orzekła, iż nie ma podstawy do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw adwokatowi, Dr. Neuda, z powodu jego zachowania się w procesie Ofenheima.

Paryż 11 marca. Gabinet jest utworzony, składają go: Buffet, minister spraw wewnętrznych; Dufaure, sprawiedliwości; Say, skarbu; Wallon, oświaty; Meaux (z prawicy), rolnictwa. Inni ministrowie pozostają na swoich miejscach, (a zatem ks. Décazes, spraw zagranicznych; jenerał Cissey, wojny; kontradmirał margr. Montaignac de Chauvance, marynarki i kolonij; Cailloux, robót publicznych. *Red.*).

Kursa. Wiedeń 11 marca, godz. 2 m. 37 po poł. Renta papierowa 71·45 — Renta srebrna 75·80 — Losy z r. 1860 112·70 — Akcye Banku Narod. 961. — Akcye kredytowe 234·75 — Londyn 111·35 — Srebro 104·70 — Napoleony 8·88½. — Dukaty 5·24½. 100 Mark pruskich 54·50. — Lombardy 136·75. — Losy z r. 1864 138·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 231·75 — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 145·— — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 122·— — Akcye kolei węg.-wschod. 55·— Losy tureckie 56·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. —·— — Akcye kolei Koszycko - Bogumin. 135·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 164·— — Akcye franko - węgier. —·—·— Akcye franko-austr. —·— — Tal. —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

SPROSTOWANIE. Nie nadeszły wczoraj telegrafem kursa giełdy wiedeńskiej a przez nieuwagę drukarni włożone były kursa poniedziałkowe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 marca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 50
Kupony srebr. płatne „	105 50	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 25	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 60	54 20
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 98	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	87 —	85 25
4% listy zastaw. „ „	77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 —
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	90 —	89 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 50	98 50
Listy hipoteczne	90 75	90 —
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	98 —
Losy prem. węg.	84 —	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	231 —	228 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 50	143 50
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II.	94 75	93 75
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 —	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	34 —

Wiedeń 10 marca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 80	71 70
„ „ „ srebr.	76 —	75 90
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 —	78 60
„ „ „ galicyjskie	86 25	85 75
„ „ „ bukowińsk.	84 25	83 60
„ „ „ siedmiogr.	77 50	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	99 60

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. listy	95 —	94 80
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 35
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z r. 1839	275	273
„ „ „ 1854	105 10	104 65
„ „ „ 1860	112 90	112 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 —	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 50	138 —
„ prem. pożyczki węg.	83 75	83 25
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	169 50	169 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	35 50	34 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 50
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ księcia Windischgraetz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	56 75	56 50

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	964 —	962 —
Zakładu kredytowego	233 25	233 —
Żeglugi parowej na Dunaju	438 —	436 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1970
Kolei rządowej fr. a.	310 50	309 50
„ zachodniej c. Elżbiety	188 —	187 50
„ Południowej	135 —	134 50
„ Galicyjskiej	230 —	229 50
„ Czerniowieckiej	146 50	146 —
„ Albrechta	78 —	77 50
„ węg. półn.-wschodniej	122 —	121 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	148 25	147 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	131 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 50	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	130 —	129 —
„ Cisańskiej	194 —	193 —
„ wschodnio-węgierskiej	55 25	54 75
„ austryack. półn.-zach.	163 —	162 25
„ Franciszka Józefa	167 50	166 50
Banku anglo-austryackiego	141 25	141 —
„ anglo-węgierskiego	19 —	18 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	218 —	217 75
Banku franko-austryackiego	53 —	52 75
„ franko-węgierskiego	61 —	60 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	236 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 —	66 —
„ austryack. związkow.	26 25	26 —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	96 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 50	81 30
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 25
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	143 50	142 50
„ Emisya z r. 1867	139 —	138 75
„ południowa St. 500 fr.	112 —	111 80
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ „ w srbr. 5%	105 75	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisya II.	102 —	101 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 20	78 80
„ Emisya z. r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	78 —	77 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 70	92 40
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	77 —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	5 29	5 28
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 —	104 90
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 10 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
Półimperyał rosyjski	9 12	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 58
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 20	85 70
„ „ „ „ „ 4„	77 —	76 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 60	85 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 50	227 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 —	144 —
„ banku hipoteczn. gal.	238 50	236 50

Warszawa 8 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	94 45	94 15
kupon „	— —	0 85
„ „ nowe „ „	91 85	91 55
kupon „	— —	106
„ lidwidacyjne „ „	79 60	79 30
kupon „	— —	108
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 50	91 50
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 25	115 50
„ „ łódzka	101 —	100 —

(715-1-3)

We Wtorek d. 16 Marca 1875 r.
o godzinie 11éj zrana,
odprawi się
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za dusze ś. p.
Jana hr. Wielopolskiego
Józefy z hr. Potulickich hr. Wielopolskiéj
i **Maryi z hr. Wielopolskich księżnéj Jabłonowskiéj**
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
na które się Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Egzaminowany ekspedytor pocztowy

poszukuje miejsca.—Bliższa wiadomość pod lit. **A. Z.** poste rest. **Bochnia.** (712-1-3)

Pierniki salonowe

wyborne w paczkach po 40, 30, 20 i 10 c. tj. waniliowe, różane, czekoladowe, pomarańczowe, cytrynowe, do wód mineralnych. **Placek królewski przekładany.** Całusków 30 sztuk za 25 cent i różne inne gatunki we Fabryce pierników **M. Molęckiego w Krakowie,** ulica Bracka Nr. 158. (711-1-3)

Do gorzelni w Kielanówce, w powiecie Rzeszowskim, sprowadziłem z fabryki p. Salomona Hubera w Pradze parową machinę, aparat Hollefreunda do zacierania, aparat kolumnowo-destylacyjny ze skrzynią deflegmacyjną i pomniejsze przyrządy stanowiące całe urządzenie gorzelni.

Ponieważ tym aparatem ze wszechmiar doskonałym w przecięciu 90° trallesowy spirytus osiągnąłem, oprócz zupełnego wyciągnięcia alkoholu z zatartéj skrobi, ponieważ wreszcie roboty tak techniczne jak i kotlarskie szczególnem i sumiennem wykonaniem się odznaczają, przeto czuję się w obowiązku, zupełne moje zadowolnienie panu Huberowi publicznie oświadczyć i fabrykę jego z wszelką sumiennością pp. właścicielom gorzelń jaknajlepiéj polecić. (694-1-3)

Teodor Baron Christiani.

Róże wysokopienne

od 2' do 3', również od 3', 4', 5', 6' wysokie; zaś płaczące 7' 8'. Mianowicie: Remontanty, Bourbony, Thee czyli Herbatnie, Noicety, które począwszy od końca Czerwca do późnych mrozów okrywają się najwspanialszem barw i kształtu kwieciem, przeróżnego zapachu, od czysto białych i żółtych w kilku odmianach, do najciemniejszych prawie w czarny kolor wpadających, od lat 30 z najznakomitszych ogrodów z zagranicy sprowadzane i z każdym rokiem nowemi gatunkami pomnażane. Również i w tym roku najnowsze, z lat ostatnich a to od r. 1870 do 1874, które w handel weszły wprost z Lyonu nadesłane. Są więc do nabycia, 1 sztuka od 2' do 3' wysoka 70, 80, 90, 1 sztuka: 4', 5', 6' wysoka 90, 1 do 2 złr. 12 sztuk: tyleż odmian 4', 5', 6' wysokie, złr. 12, 15, 18. 100 sztuk razem od 3' do 6' wysokie nowszych najnowszych gatunków ze wszystkich kollekcyj do 80 gatunków złr. 80 i 90. — Odbierający w większej partyi 50 lub 100 sztuk razem otrzymują 2% jako premije czy rabat (w 2 lub 3 kolory uszlachetnione.)

Róże płaczące na 6', 7', 8' wysokie w 4ch odmianach za sztukę złr. 1·50, 2, 3.

Szczepy: jabłonie na sztamach 6' wysokich w koronę prowadzone 4 letniego szczepienia, które z pewnością w 2gim roku owocem się pokryją. Gatunki najszlachetniejsze z ogrodu Arcy-Księcia Albrechta z Żywca sprowadzone, do ostrzejszego klimatu przywykłe, ato: **Renety** w 20tu Rambusy w 10ciu, Stetyny w 15tu, Calvile w 15tu, Busztofory w 10ciu gatunkach, i wiele innych letnich i jesiennych rodzajów sztuka po c. 70 i 80. — Odbierającym 50 do 100 sztuk strąca się 10% z ceny. Rozsyłam do końca Kwietnia.

Z Jarzyn. Ziemniaki olbrzymie z wyspy Marmont, które jako najlepszy i mało upowszechniony gatunek na gorzelnię najwydatniejszy i niepodpadający zepsuciu, a które w zeszłym roku w 2gim siewie 11½ ziarn wydały 1 funt 15 c.

Rośliny liściowe czyli dywanowe, jako niezbędna ostatnich lat ozdoba ogrodów w 24 odmianach różnobarwnych liściach, tuzin złr. 1 do 1·50.

Zamówienia na rośliny dywanowe przyjmuję do końca Marca. — Rozsyłka zaś od 15 Maja w paczkach za zaliczką pocztową. Rozsyłka róż sztamowych nastąpi od 15 Maja do 15 Czerwca opakowane starannie w lekko-słomianych balach bez żadnych dalszych dla odbiorców wydatków gdyż trudności w pakach na poczcie niejednego odstręczały. Proszę przytem o dokładny adres imienia i stacyi bądź kolei, bądź pocztowej — za podaniem zaliczki lub dosyłki gotówki. — Większe zamówienia obowiązuję się dostawiać na koszt mój własny aż do stacyj kolejnej „Bochni“ — każdéj rozsyłce przyłączam katalog z numerowanemi roślinami, oraz instrukcyę sadzenia takowych.

Upraszam o wczesne zamówienia listami frankowanemi pod moją adresą — poczta Nowy Sącz Nawojowa d. 1 Marca 1875 r. **Józef Pietrzycki,** nadzorca ogrodów zamkowych JW. Hr. Stadnickiego. (687)

Nakładem wydawnictwa
polskiego „Dziennika Mód“
wyszło w Paryżu dzieło

Le savoir-vivre

en toutes les, circonstences de la vie par Mme *Louise d'Alg.* Cena złr. 2 40. Do nabycia u wydawcy „Dziennika Mód“ **A. Ottremby w Krakowie.** (656-1 2)

Ostrzeżenie.

Celem zapobieżenia zawodom Szanownéj Publiczności, podajemy do wiadomości, iż każdy w naszych fabrykach wykonany mebel **jest naszą etykietą opatrzony.**

Meble, na których etykiety téj brakuje, nie są naszym wyrobem. (709-1-3)

C. k. uprzyw. Fabryka mebli
Jakóba i Józefa Kohna
w Krakowie, Cieszynie i Wsetinie.

Mieszkanie

obejmujące trzy lub cztery frontowe pokoje na Im piętrze z kuchnią, piwnicą, drewutnią, stajnią i wozownią — w domu pod L. 154 **w Jaśle** będzie do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże u **Dra Biesiadeckiego adwokata** w Jaśle. (659-1-2)

Młockarnia,

wialnia i sieczkarnia z kieratem żelaznym, w dobrym stanie, **jest do sprzedania.**— Bliższa wiadomość na Prądniku Czerwonym. (704-1-3)

HANDEL
Franciszka Lenerta
w Krakowie naprzeciw kościoła N. M. P.
sprzedaje i rozsyła odwrotną pocztą

Nasiona wyłącznie z produkcyi w Węgrzynowicach

Buraków pastewnych olbrzymich, żółtych, nieco ponad ziemią rosnących, tak zwanych buraków Poila, jako najpożywniejszy i najplenniejszy gatunek, korzec 60 funtów w. w. netto po 18 złr.

Kapusty głowiastéj, dwa jedynie wyborowe gatunki, cetnarowéj i brunszwickiéj funt w. c. po 3 złr. w. a.

W drobniejszych ilościach buraki niżéj 8 garcy i kapusty niżéj ½ fnt. w. c. o 6% wyżéj.

Poleca się także:

Mak brunatny . . . . cetnar 30 złr.
Soczewica duża zielona „ 20 „
detto II. gatunek „ 14 „
na funty o 4 c. drożéj.
Groch zielony cukrowy cetnar 10 złr., funt 11 cent.
„ omielany ctr. 12 złr., funt 13 c.
Różne owoce suszone, konfitury i soki. (658-1-5)

Franciszek Lenert.

Ból zębów

wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 cnt. — Dalej 60 cnt. i 1 złr. Esencya

na loki i kędziory

PALMA, nadaje połysk i trwałość lokom. — W Krakowie w aptece E. Stockmara. (695-1-3)

Walery Rzewuski

właściciel Zakładu fotograficznego
w Krakowie,
wróciwszy z podróży do Wiednia, Monachium, Paryża, Londynu i Edinburga, stolic mody, artystycznego smaku i przemysłu, wykonywa jak pierwszy osobiście **portrety fotograficzne.** Portrety te oprócz starannego wykonania, mają nadany **połysk,** który nietylko że im nadaje pozór piękny, lecz nadto dodaje im życia i czyni trwalszemi. (430 5-)
Ceny przystępne.

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub Egerthal

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . . . złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki. Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-100-150)

Tylko za 4 zł. w. a.

otrzymać można mój 1-szy austr. odznaczony

Bazar przemysłowy

zawierający następujące masy towarów:
12 sztuk posrebrzanych łyżek, które zawsze białe zostają.
1 eleganckie album na fotografie, bogato brązem ozdobne.
12 sztuk prawdziwego mydła migdałowego.
1 cukierniczkę z drzewa jesion. do zamykania.
1 wspaniałą japońską cygarówkę.
1 parę pięk. wiedeń. brązowych żyrandolowych lichtarzy z figurami brązowemi.
6 par filiżanek porcelanowych do kawy.
2 wspaniałe obrazy olejne.
1 elegancki dobrze idący zegar pokojowy, z budzikiem, który z pewnością w obudzeniu nie chybi.
1 eleg. zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, bardzo punktualnie idący.

Ten bazar przemysłowy jest za bezprzykładny bezcen tylko 4 złr. natychmiast do nabycia w Industriehalle (55-2-6)

w Wiedniu, Praterstr. 16.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (338-3-)

Miejsce lecznicze Salzbrunn
w Szlązkich górach.

Rozsyłka oddawna słynnych zdrojów leczniczych Oberbrunnen i Mühlbrunnen już się rozpoczęła. Oba mają wielką sławę **w chorobach przyrządów do oddychania i dolnych części ciała,** gdyż działają rozwalniająco, **nie osłabiając jednak.** Każda flaszka zapieczętowana jest książęcym herbem. Przy zamówieniach, które należy **adresować do podpisanego zarządu,** uprasza się o podanie kolei żelaznéj i stacyi. (593-1-2)

Zarząd zdrojowy księcia Pszczyńskiego.

Lekarz zębów
H. ALPHONS

przybędzie **2go Kwietnia do Krakowa** i jak corocznie wykonywać będzie przez jakiś czas swoją praktykę w **hotelu Pollera.** Uprasza jednak o wczesne zgłoszenie się do niego, aby wszystko uskutecznionem być mogło ku zupełnemu zadowoleniu dotyczących osób. Zdarza się bowiem zawsze, że za późno zgłaszającym się osobom z powodu braku czasu służyć nie może. (699-2-6)

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (323-5-48)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

Największa
Fabryka mebli żelaznych
REICHARD & Co.,
w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17,
poleca się niniejszem Szan. Publiczności. Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (262-19-)

Towarzystwo wydobywania kali i eksploatowania salin „Kałusz“ w Wiedniu, Canovagasse Nr. 5 poleca na nadchodzącą porę zasiewów wyrabiane przez nie

Nawóz z kali i magnezyi
tudzież
Saletrę nawozową
239-5-8.)

ze zapewnieniem najtańszych cen i bardzo starannego wykonania. Na oferty oblicza się dostawa opłacona do którejkolwiek stacyi kolei żelaznej, a opisów użycia w każdym czasie otrzymać można.

Już dnia 1 Kwietnia nastąpi ciągnienie losów premiowych pożyczki gminy wiedeńskiéj

Losów wiedeńskich.

Losy te mają rocznie 4 ciągnienia z głów. wygran. **200,000 złr. 200,000 złr.** itd. **200,000** „ **200,000** „ itd.

Losy oryginalne ściśle wedle kursu dziennego i na 12 rat miesięcznych po 10 złr.

Promesy na ciągnienie **1 Kwietnia** główna wygrana **200,000 złr.** jeszcze po **złr. 2·50** i stempel.

Kantor wymiany c. k. uprz. wiedeńskiego Banku handlowego poprzednio Joh. C. Sothen, Graben 13.

Promesy na losy wiedeńskie wystawione przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u S. Landaua spadkobierców i M. Dworskiego w Krakowie. (590-2-8)

wystrzegać się fałszerstwa — **GUÉRISON DES DENTS CARIÉES** — wymagać podpis własnoręczny

Sposób leczenia zębów D^ra DELABARRE
CIMENT z GUTTA-PERCHA do plombowania zębów spróchniałych.
LIKIER CHLOROPHENIQUE uśmierza wjednej chwili najsilniejszy ból zębów.
MIKSTURA OSUSZAJĄCA zatrzymuje próchnienie przed zaplombowaniem.
Prospekt użycia przeseła się franko na żądanie.
Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4.**
w *Krakowie*, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we *Lwowie*, w aptece P^a Mikolascha.
(221-8-17)

FAŁSZERSTWA
PIGUŁEK BLANCARDA.

(224-5-12)

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Pomiędzy bezwstydnemi fałszerzami, którzy dla łatwiejszego oszukania publiczności, nie wachają się naśladować nasz stempel fabryczny, a nawet nasz podpis, znaleźli się tacy którzy posunęli chciwość swą aż do tego stopnia że zastępują jodan żelaza, główny pierwiastek działający nâszych pigułek, przez witryol zielonawy!!!

Pochlebne zaufanie którem zaszczycają zawsze nasz preparat tak lekarze jak i chorzy wkłada na nas obowiązek zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze **prawdziwe pigułki** u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobréj wiary naszych kolegów droguistów i aptekarzy. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka.

Blancard
Aptekarz,
ulica Bonaparte, 40 w Paryżu.

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS DE QUINA TITRÉS

Profesora **OSSIANA HENRI,** Członka Akademii medycznéj Paryskiéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających*, jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Alicant Wienie i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

PROSTE WINO DOZOWANE OSSIANA HENRI, *toniczne, antigorączkowe przywracające siły* nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, trudnemu powrotowi do zdrowia, zimnicom uporczywym* itd.

WINO Z ŻELAZEM OSSIANA HENRI. Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.*

WINO z JODEM OSSIANA HENRI. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach w stopniu niebezpiecznym sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (6-6-)

Główny skład w Paryżu u PP. E. Fournier & Cie na ulicy de Londres, No 15, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w apt. W. Redyka, — we Lwowie w apt. p. P. Mikolascha.

Mąkę kościaną
parowaną i nieparowaną
nabyć można w **Krakowie albo u podpisanych,** lub też
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Nadmieniamy, że **na wystawie w Warszawie 1874 r.** otrzymaliśmy za naszą mąkę kościaną **dyplom uznania.** (505-6-12)

Upraszamy o wczesne zamówienia, abyśmy w swym czasie wszystkich naszych Szanow. Odbiorców zadowolnić mogli.

Fabryka mąki kościanéj w Dąbiu pod Krakowem
B. Schönberg & Fränkel
w Krakowie przy moście Podgórskim l. 354.

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość pod literami **A. B. C.** poste restante **Kraków.** (630-3-3)

Reprezentując **handel nasion erfurckich i ziemniaków** sławnego *Buscha* dla Galicyi, upraszam o wczesne zamówienia; ceny według katalogów erfurckich. Zamówienia **zboża i herbaty karawanowéj** uskuteczniam jaknajkorzystniéj. (498-3-)

Małuja w Zbarażu.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w **Bochni u p. J. Michnika** kupca, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacye proszę adresować: Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Łapanów. (560-3-6)

Wykształcony człowiek,

kawaler, który może udzielać nauki języka rossyjskiego, jednak także po niemiecku rozumieć musi, znajdzie począwszy od Wielkiej Nocy stałą posadę w pewnym zakładzie prowincyi poznańskiéj. Osoby, które już są doświadczone w udzielaniu nauk, szczególniej nauczyciele z powołania, będą szczególniej uwzględnieni. Adresa znacz. **V. M. 882** przyjmują **Haasenstein & Vogler w Berlinie** S. W. (H p. 1798) (576-3-3)

Nowość **Gumowe** Doskonałość
rzeczy z Paryża.
Środki ochronne
gumowe i z pęcherza rybiego 1—4 złr. tuzin, rozsyła także listownie (691-2-30)
Joh. Zieger w Wiedniu.
Cenniki — II. Taborstrasse Nr. 53. — darmo.

ŚNIADANIE dla DZIECI.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na piersi i żołądek, lub dotkniętych chorobą bladaczki i niedokrwistości, jest najpożądańszym **RACAHOUT ARABSKIE P^a DELANGRENIER w PARYŻU.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Kijowie i w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Braci Marcińczyk i Sierzputowskiego. (30-10-)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (26-24-)

Skład główny w Paryżu u P^a Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Kamila Sierzputowskiego itd.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU
(33-11-18)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Ogłoszenie.

Szczepki drzew owocowych, których gatunki nagrodzone były na wystawie pomologicznéj w roku 1874 w Krakowie, pierwszym medalem srebrnym — są w wielkiéj liczbie do pozbycia w szkółce drzew owocowych, **w Krakowie przy ulicy Bernardyńskiéj pod Nr. domu 40,** mianowicie jabłoni i grusz po cenie od 30 c. do 1 złr. sztuka stosownie do wieku drzewek.

Poręcza się za dobroć gatunków i zdrowe korzenie szczepków.

O wczesne zamówienie i dokładny adres upraszam w interesie zamawiającego.

P. Widuchowski,
ogrodnik.
(551-4-6)

Konkurs.

L. 117. (651-2-3)

Celem obsadzenia opróżnionéj posady **Sekretarza** przy Radzie powiatowéj Nowotarskiéj z roczną płacą złr. 600 w. a. rozpisuje się konkurs **do dnia 1 Maja b. r.**

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać się z kwalifikacyi na urzędnika konceptowego w sprawach administracyjnych, oraz z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Z Wydziału Rady powiatowéj.
Nowy Targ dnia 5 Marca 1875 r.
Uznański, Prezes.

Józef Charliński raczy się zgłosić w własnym swoim interesie do *Kazimierza Paprockiego* w Warszawie przy ulicy Sliskiéj pod L. 10. (640-3-3)

Młodzieniec,

który ukończył 6tą klasę gimnazyalną z dobrym postępem, życzy sobie dostać się za praktykanta do którejkolwiek Apteki w Galicyi. — Adres: *J. R.* Zborówek, ostatnia poczta Gdów. (686-2-3)

Fabryka szczotek i pendzli

w Krakowie przy ul. Floryańskiéj l. 350 w domu narożnim gdzie apteka „pod złotą Gwiazdą“, sklep w ulicy Ś. Tomasza, wyrabia szczotki na tuziny jakoteż i na sztuki, w najlepszym gatunku, po cenach fabrycznych. Wszelkie zamówienia zamiejscowe natychmiast będą wykonane.

(683-2-2) ***Wincenty Bojarski.***

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1823.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(48-10-)

ZAKŁAD OGRODNICZY
J. Tenglera
przy ulicy Karmelickiéj pod Nrem 53 w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1 Marca r. b. rozpoczyna sprzedaż tak nasion wszelkich, jak krzewów i drzew owocowych po cenach najprzystępniejszych; za pewność kiełkowania zaręczyć może.

Nadto przyjmuje wszelkie zamówienia, które z największą akuratnością zobowiązuje się wypełnić, zadawalniając wszelki gust osób. (613-4-6)

OSOBLIWOŚCI.

1 zegarek kieszonkowy remontoir, dobrze pozłacany, do nakręcania z góry, dla chłopców i dziewcząt, za 65 c. Takiżsam z łańcuszkiem w ogniu pozłacanym tylko 85 c. Jednak coś nader pięknego jest.— *1 zegarek kieszon. remontoir* z pięknem *kolorowem szkłem kryszt.*, prawdz. wspaniały, tylko za 1 złr. Dla chłopców lub dziewcząt bardzo dobrze wyzłacany *zegarek kieszon. bijący* do nakręcania z tyłu wraz z łańcuszkiem i kluczykiem w puzderku, tylko za 75 cnt. — *Cygarniczka*, która podczas palenia „miauczy“ i towarzystwo rozwesela, tylko 85 c.— *1 ukryty wąż grzechotnik*, prawdz. heca, jak mówią Wiedeńczycy, kosztuje wraz z puzderkiem tylko 30 c.— *Dla żonkosiów bardzo zajmująca nowość!* Wywołała wszędzie wielkie wrażenie, zarówno szacowne i ważne dla pań i panów, tylko złr. 1·10.— Inna *nader ważna nowość dla kawalerów* tylko 90 c. — *1 mikroskop kieszonkowy* powiększający 200 razy tak, że pchła wygląda jak słoń, 90 c.— *Przepowiednia powietrza* zwiastująca na 12 godzin wcześniéj stan powietrza. 1 złr. — *Wiedeński Prater-Wurstel*, uśmiać się można, aż kolki chwycą, tylko 40 c. — *Myszy uciekające*, poruszają się po ziemi całkiem naturalnie, sztuka 88 c. — *Czarodziejskie karty*, któremi można odgadnąć każdą tajemnicę 50 c.— *Strasznie wrzeszczący kogut*, 10 c.— *1 tabakierka na żart*, z któréj jeżeli się daje tabaki do zażycia, wyskakuje nosorożec, złr. 1. — *1 perspektywa*, można widzieć na 3 mile, złr. 1. — 12 złr. kosztuje gustowne ubranie salonu, składające się z 2 par eleganc. firanek do okien, 1 długiego kobierca, 2 koszyków przed okno, 1 statuy, 1 małéj kołdry angorowéj, 2 chustek, 2 wazonów kwiatowych i 1 dobrze idącego zegara ściennego — wszystko razem za 12 złr.

Jedynie i wyłącznie do nabycia u firmy
I. Wiener Export-Waarenhaus
w Wiedniu, II. Ferdinandstrasse Nr. 2.
Przesyłka za poprzednią gotówką lub za zaliczką pocztową. (567-2-12)

Przy otwarciu żeglugi.

Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.

Ze Szczecina do Nowego Jorku.
W każdą środę za 30 talarów.

Fracht od towarów aż do odwołania 30 angielskich szylingów za metr kubiczny czyli za ton wagi. (563-5 12)

C. Messing, w **Berlinie,** Französische Strasse Nr. 28. w **Szczecinie,** Grüne Schanze Ia.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*